Ner 253 Kraków, 5 Listopada — Niedziela. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 4 listopada.

Przegląd Polityczny.

Cesarz przybył wczoraj z Gödöllö do Wiednia, gdzie odbędzie się narada ministrów.

Wielki Książę Włodzimierz przybył do Wiednia. Podróży tej nie przypisują politycznego znaczenia, chociaż *Nat. Ztg* pisze, że ma ona naprawić w Wiedniu złe wrażenie pobytu w. księcia we Wrocławiu i zachowania się względem następcy tronu Arcyks. Rudolfa.

Hr. Kalnoky przybył z Pesztu do Wiednia.

Dziś zbiera się na pierwsze posiedzenie komisya budżetowa delegacyi austryackiej; na porządku dziennym jest budżet wydatków na wojsko. Ponieważ do obrad wszystko już referenci przygotowali, jest więc nadzieja, że posiedzenia komisyj szybko po sobie następować będą, tak iż koło d. 16 b. m. sesya delegacyi będzie mogła być zamkniętą.

Dotychczas zapowiadają tylko jeden punkt sporny między obu delegacyami. Węgrzy domagają się założenia akademii wojskowej dla siebie. Otóż nie jest jeszcze rzeczą pewną, jakie w tej mierze zajmie stanowisko delegacya austryacka. Z jednej strony twierdzą, że wydatkowi temu stanowczo się oprze, z drugiej, iż zgodzi się na niego, jeżeli tylko potrzeba akademii dostatecznie udowodnioną zostanie.

Dzienniki czeskie donosząc o wyjeździe namiestnika bar. Krausa do Wiednia, dołączyły do tej wiadomości różne kombinacye na tle wysoce politycznem, którym jednak dzisiaj *Prager Abendblatt* stanowczo zaprzecza. Bar. Kraus wcale nie udawał się do Pesztu, jak donosiły dzienniki, wyprowadzając z tego faktu wnioski daleko idące, lecz z Wiednia powrócił prosto do Pragi

Organ klubu czeskiego *Pokrok* określa program prac najbliższej Rady państwa w ten sposób, że za pierwsze zadanie parlamentu uważa dalszą pracę nad przywróceniem równowagi w budżecie. W tym kierunku *Pokrok* zapowiada przedłożenie przez p. ministra skarbu ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Z drugiej strony okaże się potrzeba uchwalenia nowych wydatków na potrzeby nawiedzonych powodzią krajów podalpejskich. Obok kwestyj finansowo-politycznych mają być załatwione: nowela szkolna i ustawa przemysłowa. Prawica pragnie załatwienia tych spraw zaraz po zebraniu się Rady państwa. Z nowelą przemysłową zostaje w związku kwestya robotników. — Dziennik rzeczony wyraża nadzieję, że jak w wielu innych sprawach, tak i w tej rząd podejmie inicyatywę w celu polepszenia doli robotników, większość zaś użyczy i tutaj rządowi wszelkiego możliwego poparcia.

W przyszłym tygodniu odbędą się w kilku okręgach wybory uzupełniające do Rady państwa. W poniedziałek dnia 6 b. m. wybiera posła okrąg Judenburg-Aussee w miejsce barona Walterskirchena, w tym samym dniu druga kurya większych posiadłości na Bukowinie, dnia 8 b. m. przystąpią do urny wyborcy wiedeńskiego Josephstedtu, zaś d. 9 b. m. odbędzie się w Lublanie wybór w miejsce radcy dworu Schneida, który tak samo jak baron Walterskirchen i Dr Kronawetter dobrowolnie złożył mandat.

Oświadczenia hr. Kalnokiego w komisyi dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej, tyczące się stosunków istniejących między monarchią Austro-Węgierską a Włochami, oraz zaniechania podróży Cesarza do Włoch, stały się przedmiotem żywych dyskusyi i licznych komentarzy prasy tak wiedeńskiej jak włoskiej. Prawie wszystkie dzienniki stolicy przyjmują z zadowoleniem enuncyacye hr. Kalnokiego w sprawie stosunków z Włochami i uznają zupełnie powody, dla których rewizyta cesarza Franciszka nie przyszła jeszcze do skutku. *N. fr. Presse* pisze, że żaden jeszcze z ministrów spraw zagranicznych nie wyrażał się tak uprzejmie i przyjaźnie o królestwie Włoskiem, jak to uczynił Kalnoky. Półurzędowy *Fremdenblatt* uważany za organ austryackiego *Foreign-Office*, ocenia naturalnie bardzo pochlebnie całą politykę ministra hr. Kalnokiego, nazywając ją w najwyższym stopniu pokojową i w najlepszem tego słowa znaczeniu konserwatywną. O jego zaś polityce względem Włoch pisze: „Dyskusya w komisyi Delegacyi węgierskiej, która się toczyła o naszym stosunku do południowego sąsiada, stwierdza ponownie, jak wielkie znaczenie koła kierujące monarchii przywiązują do przyjaźni włoskiej. Nawet niedoszła podróż cesarza Austryackiego jest tego dowodem. W zaniechaniu tej podróży miano przedewszystkiem na względzie chęć oszczędzenia rządowi włoskiemu kłopotów. To był najważniejszy powód, dlaczego nasz Monarcha nie udał się do Rzymu. Bo pobyt jego w wiecznem mieście byłby z łatwością nastręczył zwolennikom doczesnej władzy Papiestwa i radykałom sposobność do agitacyi przeciw królestwu włoskiemu. Mamy nadzieję, że zarówno rząd jak i naród włoski zrozumieją należycie te motywa.“

W Rzymie również żywa w dziennikach tamtejszych toczy się polemika w tej sprawie, która nawet, podług rzymskich telegramów, usunęła na drugi plan wybory. *Rassegna* żałuje, że odwiedziny te, będące obowiązkiem grzeczności, dotychczas jeszcze nie przyszły do skutku. *Bersagliere* chwali rząd, że obstawał przy Rzymie, jako miejscu zjazdu, ale tu koniec pochwał — bo w dalszym ciągu dziennik ten powiada, że obowiązkiem Depretisa było nie dopuścić do podróży wiedeńskiej tak długo, dopóki nie miał zapewnienia, że wizyta ta zostanie oddaną i to w Rzymie. — Konserwatywna *Opinione* wstrzymuje się z komentarzami aż do nadejścia urzędowych wiadomości, ale powiada, że zjazd tylko w Rzymie może się odbyć. Zdanie urzędowego *Diritto* zamieściliśmy wczoraj w telegramach.

Misya lorda Dufferina, który już odjechał do Egiptu, nie przestaje zajmować umysłów całego świata politycznego; jest ona również przedmiotem dyskusyi całej londyńskiej prasy. — Dzienniki zbliżone do rządu starają się zmniejszyć znaczenie tej misyi. Utrzymują one, że jedynie choroba jeneralnego konsula Maleta wymaga w Kairze obecności lorda Dufferina, ponieważ obeznany on jest wybornie z przebiegiem sprawy egipskiej. Mimo tych deklaracyj *ad usum Delphini*, wnosić można ze wszystkiego, że zadaniem wysłannika angielskiego będzie z panującego w Kairze chaosu wytworzyć ład i porządek w tamtejszych stosunkach. Porta niechętnem okiem patrzy na podróż Dufferina, którą chciała wszelkiemi sposobami uniemożebnić. W tym nawet celu Musurus basza otrzymał z Konstantynopola nakaz uczynienia energicznych przedstawień lordowi Granville. Minęły jednak czasy, kiedy Porta była w stanie przeszkodzić czemukolwiek — Co do ostatecznego uregulowania sprawy egipskiej, zdaje się, że sprawozdanie, które przyszle Dufferin z Egiptu, wywrze niemały wpływ na decyzyę gabinetu angielskiego.

Ks. Bismark pragnie połączenia partyi narodowo-liberalnéj z konserwatystami w jedną partyę rządową, dotąd jednak ani jednego, ani drugiego z tych dwóch stronnictw stanowczo sobie nie zjednał. O grawitacyi prawego skrzydła konserwatystów do centrum mówiliśmy wczoraj i wątpić należy, czy nieuzasadnione twierdzenia *Nordd. allg. Ztg*, że centrum za mało dba o interesa państwa a za wiele żąda ustępstw dla hierarchii rzymskiéj, zdołają je odwieść od zamiaru działania ręka w rękę z centrum. Narodowo-liberalni zaś zajęli stanowisko wyczekujące a organa ich odpowiadają dość zimno na nawoływania *Nordd. allg. Ztg*, aby po stronie rządu stanęli. Czekają oni bliższych objaśnień, na jakiéj podstawie do rządu zbliżyć się mają. Wczorajsza *Pol. Corr.*, w korespondencyi swéj z Berlina, odsłania część ustępstw, jakie im rząd poczynić zamierza. W sejmie ma być tym razem wniesiony nowy projekt organizacyi administracyi pruskiéj. Dawnemu projektowi rządowemu stawiała, jak wiadomo, partya narodowo-liberalna stanowczą opozycyę a przywódzca jéj Bennigsen proponował natomiast plan inny. Otóż nowy projekt rządowy ma być tak opracowanym, że się w nim znajdą punkta styczne z projektami Bennigsena. To ustępstwo ma utorować drogę do dalszych porozumień.

Ale czy porozumienia te będą mogły nastąpić w sprawie przygotowującej w sejmie pruskim ścieżki do przeprowadzenia zamierzonych reform w parlamencie, w sprawie tak zwanego *Verwendungsgesetz*, o tem wątpić należy, bo opozycya narodowo-liberalnych była dotąd przynajmniej zamiarom kanclerza w tej mierze bardzo przeciwną *Verwendungsgesetz* ma się zaś pojawić w zmienionej formie. Rząd nie przedłoży nowego projektu do ustawy, ale wstawi główne postanowienia jego w budżet państwa. Wiadomo, że przeszłego roku projekt do odnośnej ustawy nie został nawet przekazany wyznaczonej do zbadania komisyi. Odrzucono go bez dyskusyi, zaraz w pierwszem czytaniu. Otóż ks. Bismark, wstawiając teraz główne postanowienia jego, mianowicie skasowanie najniższych klas podatku dochodowego, w ustawę budżetową, nad którą sejm będzie musiał obradować, chce tem samem zmusić sejm także do dyskusyi nad temi postanowieniami, w której oświadczenia rządowe nie tylko na sam sejm, ale i poza sejmem na interesowane w tej mierze klasy ludu podziałać mają.

Telegram przyniósł nam wczoraj z Londynu wiadomość o przyjęciu przez Izbę wniosku rządowego tyczącego się zmiany regulaminu, tak zwanego *Cloture-Bill*. Gladstone odniósł wielkie zwycięstwo. Większość ministeryalna wynosi 84 głosy. — Znaczącem i bardzo ważnem jest zachowanie się w tej sprawie deputowanych irlandzkich, którzy głosowali z rządem. — Od tej chwili nastąpiła zgoda, którą już zapowiadał *Irisch-Times*.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z nad Wisły 2 listopada.

(L.) Przyszłość ekonomiczno-gospodarska w naszym kraju, dobrobyt właścicieli ziemskich, a nawet wielu warstw naszego społeczeństwa, rysują się przed nami w tak groźnych kształtach i przedstawiają w tak ciemnych kolorach, iż zaprawdę trzeba być dobrze krótkowidzącym lub bardzo młodym, ażeby niedostrzegać lub nieodgadywać materyalnego upadku jaki nam zagraża.

Program działania skierowany ku powstrzymaniu już widocznej zniżki ekonomicznej i ku podniesieniu dobrze zachwianego bytu materyalnego ogółu i jednostek, dla wielu różnorodnych przyczyn nie mógł być przez nasz sejm krajowy obmyślanym, tem mniej wykonanym.

Z pomiędzy luźnych głosów i przedstawień pojedynczych osób lub frakcyj, które oczywiście same jedne programu działania ekonomiczno-gospodarskiego dla naszego kraju stworzyć ani przeprowadzić niemogły, wyróżnił się jednak praktycznością pomysłu wniosek jednego z posłów, domagający się wyjednania ustawy państwowej, mocą której pożyczkom zaciąganym drogą zamiany, w celu usunięcia uciążliwych długów hipotecznych, byłby przyznanym ten sam stopień pierwszeństwa hipotecznego, jaki służy obecnie pożyczce umorzyć się mającej.

Jak powszechnie wiadomo i jak na tem miejscu jeszcze pod d. 15 lutego 1881 r. z przytoczeniem licznych przykładów z góry i dosadnie wykazanem zostało, przeprowadzenie konwersyi długów hipotecznych w naszym kraju, bez wydania uzupełniających przepisów do powszechnej ustawy hipotecznej, wręcz było niepodobne i niewykonalne.

Blisko dwuletnie wyczekiwanie ażali jakim cudem ta konwersya długów hipotecznych wobec napływu zagranicznych kapitałów i zniżającej się stopy procentowej w każdej chwili wykonalna, lecz i z każdym dniem odwłoki pozbawiająca rzeczywistych korzyści, niedozwoli się o własnych siłach przeprowadzić, wykazało niestety z gorycą i daremnym trudem dla interesowanych, prawdę słów naszych. Przeważna większość dłużników hipotecznych nieskorzystała też ani z chwilowej taniości kapitałów, ani z ulg stemplowych, jeszcze pod d. 11 czerwca 1881 przyznanych, głównie i wyłącznie z powodu, iż niemal na wszystkich hipotekach, po długach drogą zamiany umorzyć się mogących, zapisane są jeszcze inne ciężary, czy to z pożyczek, kontraktów dzierżawy lub innych spraw prawnych pochodzące.

Wspomniany wniosek jednego z naszych posłów uzyskał też w grobowem milczeniu jednomyślną uchwałę sejmu krajowego, i jako życzenie królestwa Galicyi z W. Ks. Krakowskiem przedłożony zostanie rządowi państwowemu do uwzględnienia. Dalsze losy tego wniosku są łatwe do odgadnienia. Uchwała sejmu galicyjskiego a pośrednictwem Prezydyum ministerstw dostanie się do sekcyi prawodawczej w ministerstwie sprawiedliwości — a tam wzięta pod obradę, w najkorzystniejszym wypadku, wymodelowana jako projekt ustawy państwowej, złożoną zostanie na stół Rady państwa.

Wiemy z doświadczenia, iż w Wiedniu niewiele przypisują nam rozumu, a uchwały naszego sejmu z trudnością i po długim namyśle uwzględniane lub do zatwierdzenia przedkładane bywają. Otóż i pod względem projektu ustawy według uchwały sejmowej nasuwa się nam wątpliwość, czy sejmowy wniosek do ustawy, w tej formie, w jakiej ułożonym i uzasadnionym został, nie będzie uważanym jako specyalizm galicyjski, jako inowacya budząca niedowierzanie, wymagająca głębokich studyów, narad i sprawozdań, jak to z zamierzonym zakazem dzielenia gruntów w ostatnich czasach doświadczać musieliśmy.

W korespondencyach w niniejszem piśmie pod d. 15go lutego, zeszłego roku, tudzież 21 kwietnia i 26 kwietnia tego roku zamieszczonych, zostało omówionem i wykazanem najszczegółowiej, iż to co obecnie Sejm krajowy, jako rzecz całkiem nową i niebywałą rządowi do uchwalenia zaleca, było już w mieście Krakowie i jego okręgu aż po dzień 29 września 1885 r. odziane szatą ustawy obowiązującej, w powszechnem używaniu będącej, i zostało dopiero przez dzisiejszy rząd, ze zmianą prawodawstwa cywilnego, usunięte i z księgi ustaw panujących wykreślone. Otóż nie czytając we wniosku sejmowym ani w sprawozdaniu komisyi prawniczej wzmianki, ażeby dla sprawy konwersyi długów hipotecznych w Galicyi miała być rewindykowaną instytucya podstawień hipotecznych (*la subrogation*) w art 1250 kod. Napoleona urządzona i wraz z tym kodeksem przez tyle lat w naszym kraju obowiązująca i tyle dobrego świadcząca, — instytucya, której niedawno i Dr W. K. zasłużony Nestor krakowskich prawników, poświęcił w Waszem piśmie piękne słowa uznania, a dobywając ją również z zapomnienia, dodał jej koniecznego rozgłosu, nad jej pominięciem w dyskusyi i w uchwale sejmowej, bardzo ubolewać musimy. Sądzimy bowiem, iż Sejm krajowy w swoim postulacie odwołując się do przepisu ustawy w kraju już dawniej obowiązującego, nie tylko dla chwilowej konwersyi uciążliwych długów hipotecznych, dla zwykłej i stałej służby hipotecznej nieodzownego, i powołując się na dzieło prawodawcze tej powagi jak Kodex Napoleona, uznawany dziś jeszcze i nad Wisłą, nad Renem i nad brzegami La Plata, byłby wywarł w wiedeńskich kołach prawodawczych poważniejszy i silniejszy nacisk, niż przedstawiając życzenie kraju w formie nowacyi swojskiego pomysłu i odwołując się dla uzasadnienia tegoż, do naszych długów, do naszej nędzy, do zysku 300,000 złr. rocznie obliczonego.

Trudno wymagać, ażeby ludzie oddający się chwilowo sprawom publicznym lub im swoją pracę na ochotnika poświęcający, trzymali rękę na pulsie opinii publicznej i nasłuchiwali głosu tejże przez dzienniki, i dlatego poruszamy na nowo tę sprawę nie w tej myśli, ażeby poddawać krytyce lub naganie wniosek komisyi prawniczej lub uchwałę sejmową, lecz jedynie, ażeby dla tej sprawy zyskać orędowników, którzyby ją skuteczniej z innej strony: w odmiennej myśli ujęli i władzy prawodawczej przedstawili.

Już z dzisiejszego ogłoszenia Banku austro-węgierskiego, podwyższającego stopę procentową od pożyczek na weksle i zastawy przejąć się można obawą rychłego podrożenia pieniędzy i dla hipotek przeznaczonych, a tem samem nowych utrudnień i zwłoki przy konwersyi długów hipotecznych. Najpomyślniejsze chwile dla konwersyi tych długów już przeminęły, ażeby jednak nie

PAMIĘTNE SŁOWA.

NOWELLA

Pawła Heysego.

(3) (Ciąg dalszy).

Spojrzała w ogród słońcem złocony i rzekła po chwili:

— Rozumiem pana. Doznałam i ja tego uczucia, wprawdzie nie w dziedzinie architektury. Znasz pan Bacha? No, więc widzisz pan. W tych zagadkowych fugach, w których ludzie podziwiają tylko technikę, usłyszałam bijące serce. Może dlatego, że poczuwam się tu do niejakiego pokrewieństwa, z daleka naturalnie, nie mierzę się bowiem z olbrzymem. Zdało mi się, iż słyszę owo falowanie krwi, które tak hartuje mi wolę, że ugiąć się nie umiem. Śmiejesz się pan. Pierwej zdradziłam się, że jestem ciekawą, teraz wyznaję, że jestem także upartą; można być tak szczerą tylko wtedy, gdy się jest tak jak ja niezarozumiałą. Lecz niechcę, by pan sam miał się spowiadać i zwierzać. Powiedz pan tylko jedno: dlaczego to pana zasmuciło, żeś jedynie szukając utalentowanego artysty, znalazł w nim także wielkiego i godnego kochania człowieka.

— Ach pani! jeżeli jeszcze na to pytanie odpowiem, poznasz mnie pani lepiej, niż własna matka, niż najszczerszy przyjaciel. W końcu zmęczyłoby panią nie tylko siedzenie na zimnym kamieniu, ale i moje opowiadanie. Czy mogę odprowadzić panią do towarzystwa?

— Nie — odparła spokojnie — Wiesz pan już, że jestem ciekawą i upartą. Nie zmęczę się tak łatwo. Ale masz pan słuszność, przejdźmy się rozmawiając. Niema lepszego powiernika, jak ktoś, z kim podobno nie spotkamy się nigdy w życiu. Gdybym miała jakie tajemnice, wolałabym bezwątpienia powierzyć je panu, niż przyjaciółce, która zdradziłaby mnie choćby przed własnym mężem. A moja matka — czy żyje pańska matka?...

— Umarła przed pięciu laty.

— Moja matka żyje, ale jest ostatnią osobą, której mogłabym się zwierzyć. Kochała tak szalenie mojego ojca, że gdy przed ośmiu laty umarł, popadła z boleści w rodzaj pomięszania, z którego nie zbudzi się już nigdy. Żyje w duchowej pomroce. Bierze wprawdzie we wszystkiem udział, ale gdy komu ręce obumarły, nie wie już co w nich trzyma. Wiesz pan zatem, dlaczego jestem tak samowolna; zmusiła mnie do tego gorzka konieczność. Muszę mieć wolę za nas obydwie, a właściwie za nas troje, gdyż w kilka tygodni po śmierci ojca urodził mi się braciszek. Wierzaj mi pan, że to nie jest szczęście być za młodu samoistną; trzeba rządzić domem, opiekować się matką, a marzenia dziewczęce snują się jeszcze po głowie. Dosyć już mówiłam o sobie; teraz na pana kolej... Lecz chodźmy do ogrodu, tymczasem Zefiryna prześpi się snem sprawiedliwego. Przedstawię później pana mojej tak zwanej wychowawczyni, której wychowanie sprawia mi teraz wiele kłopotu.

— Zefiryna! — zawołał ze śmiechem — Jakież to zabawne imie!

— I teraz wcale dla niej niestosowne. Przed laty, gdy mnie jeszcze nie było na świecie, osoba ta przynosiła zaszczyt swemu imieniu. Pomyśl pan tylko, że moja dawna bona rozpoczęła zawód na deskach teatralnych — jako tancerka. Była córką nauczyciela tańców, Francuza, który ożenił się z bogatą Wiedenką. Na scenie, w blasku lamp oczarowała pewnego młodego kupca. Ofiarował jej rękę i serce pod warunkiem, by dokończyła wychowania na pensyi, gdyż prócz rodowitej francuszczyzny, nie umiała nic zgoła. Zgodziła się chętnie; lecz po kilku latach umarł jej narzeczony i opiekun; straciła także rodziców. Matka moja szukała wówczas dla mnie bony, a że chodziło głównie o język francuski, więc powierzyła pannie Zefirynie moją osóbkę. Mieszkaliśmy wówczas w dobrach naszych w Styryi. Z biegiem lat zmienił się stosunek. Jestem teraz odpowiedzialna za jej zachowanie się i za swoje własne; przekonałeś się pan jak starannie czuwa nademną. Pozwala mi od pół godziny mówić niestworzone rzeczy z obcym człowiekiem, a wyrzuty sumienia nie budzą jej ze snu.

Uśmiechnął się, było mu z tem do twarzy.

— Teraz na mnie kolej przedstawić się pani. Moja biografia jest bardzo prosta i pospolita. Ojciec mój był profesorem gimnazyalnym i wychował mnie w przekonaniu, że ten zawód powinien być szczytem moich pragnień. On jednakże mógł być w tych skromnych warunkach szczęśliwym: kochał bowiem młodzież i uczył z przyjemnością. Ja zaś miałem tylko jednę namiętność, a tą była gwałtowna chęć uczenia się i zarazem poznania siebie. Rezultaty jednak nie mogły mnie wbić w dumę. Przekonałem się wkrótce, że mogę być użytecznym człowiekiem, ale ludzi, którzy są tylko użyteczni, uważam za niepotrzebnych na świecie. W liczbie uczciwych pracowników, których stwarza natura i społeczeństwo, co znaczy jeden pracownik? Pragnąłem stać się czemś innem, zdziałać coś nowego, szczególnego, z czegoby nie tylko garstka studentów miała jakiś pożytek, ale to, co nazywamy ludzkością, przynajmniej cały świat współczesny. O potomność jużbym wówczas się nie troszczył. Tymczasem ta moja odrobina filozofii i filologii nie mogła mnie doprowadzić do celu. Dobre to dla wielkiej trzody, która w spokojnem zadowoleniu pasie się na pokarmodajnej ziemi W końcu to się uprzykrzy, dziękować zawsze tylko innym za wszystko, czego nam pozwolą używać. Jakież musi być uczucie człowieka, który zawdzięcza sobie wszystko, a przynajmniej to, co najlepsze: uzasadnione przeświadczenie, że się jest wielka i potężną indywidualnością. Niewiem, czy się dobrze tłumaczę. Kobiety nie czują nigdy tego braku. Jeżeli nie spaczą ich smutne okoliczności, mają nad nami tę wyższość, że nie służą ogólnym celom, nie noszą jednego munduru. Każda z nich jest sama dla siebie istotą dobrą lub złą, przyjemną lub nieznośną, i to zawsze jednak jest dziełem jej osobistości. Ja zaś, nie mając majątku, musiałbym dla chleba wybębniać przed chłopcami *mensa-ae-ae* a po wielu latach doszedłbym do tego, żebym niedowarzonym młodzieńcom tłumaczył Platona. Wybawiła mnie z tego losu niedorzeczna sprawka i wreszcie pewien uczynek miłosierny. Rzuciłem się bowiem w wir polityki a nawet zostałem współpracownikiem pewnego dziennika, a to jest, jak wiadomo, jedną z największych zbrodni, jakich dopuścić się może kandydat stanu nauczycielskiego. Tak zagrodziłem sobie karyerę. Zdarzyło się wtedy, iż umarła daleka moja krewna, zapisując mi w testamencie dwa tysiące talarów. Nie czekałem wtedy, aż mnie wyproszą z gimnazyum, lecz strzepnąwszy kurz z obuwia, powędrowałem na południe. Postanowiłem zrobić ostatnią próbę w tej obiecanej ziemi. Przez długie wieki nie brakowało tu ludzi, którym się udało wypłynąć na wierzch. W jakim „stylu“ to uczynić i jakiemi sposobami, było mi zupełnie obojętne. Pojmujesz pani teraz, jaką melancholijną zazdrością przejął mnie Palladio — ten człowiek pełen potęgi i piękna, której my po setkach lat zazdrościmy, którego kochamy, uwielbiamy, naśladujemy i czcimy. I tego wszystkiego dokonał będąc tylko „wnukiem“ i dźwigając spuściznę wielkich myśli i kształtów. Ale jakże on to umiał przerobić na swoją własność, jakże zdołał w tyglu swojej fantazyi przetopić te skarby odziedziczone po starożytnych mistrzach i nadać im swój profil. Kto tego dokonał, godzien żyć, ten tylko żyje istotnie — a my żebrzemy wiecznie, my wiecznie głodni, my ludzie tuzinkowi wegetujemy tylko!...

Odwrócił się i szarpnął tak gwałtownie gałązką różanego krzaka, że kwiaty opadły na trawę.

— Co gorsza, to że skusiłem się mówić o moich słabościach — możnaby sądzić że błagam o litość lub też chcę się podnieść w własnych oczach uznając szczerze moją nicość. — Lecz bądź Pani wspaniałomyślną i zapomnij wszystko, co się wyrwało z ust moich, a lepiej jeszcze zapomnij Pani zupełnie to spotkanie z niedokończonym człowiekiem. W nagrodę życzę Pani, by wszystko, czem jesteś i co posiadasz, obróciło się na pociechę bogów i ludzi. Żegnam Panią!

Uchylił kapelusza i nie patrząc na nią gotował się do odejścia. Lecz zatrzymały go jej pierwsze słowa.

— Czy wierzysz Pan w przypadek, czy myślisz Pan, że wszystko co się dzieje między niebem a ziemią jest przeznaczeniem lub losem.

Spojrzał na nią, szukając wyjaśnienia na pięknej, tchnącej w tej chwili łagodnością twarzyczce, skąd nasuwało się jej to pytanie.

— Co do mnie — mówiła — doznaję zawsze uczucia zawrotu, gdy chcę zgłębić tę tajemnicę; zdaje mi się że padam w bezdenną przepaść. Skoro tylko mam postanowić coś sama, natychmiast nabieram pewności, dobrze wiem zawsze czego chcę — nie wiem tylko w jakim stosunku jest moja samowola do owej woli, która rządzi światem. Pamiętasz Pan co mówiłam o sobie i naszym domu. Jakże zdołałabym sobie poradzić, gdybym dzięki Bogu nie wiedziała czego chcę. Nie bierz mi Pan zatem za złe, jeżeli idąc za wskazówką losów, skorzystam z naszego dziwnego spotkania. Powiedz mi Pan otwarcie: co się stanie, gdy wydawszy te dwa tysiące talarów, nie znajdziesz Pan jeszcze tego, czego szukasz we Włoszech.

Patrzał milcząco przed siebie.

— Wiesz to Pani może. W każdym razie wie to przeznaczenie. Nie przeczuwam nic wesołego ani pocieszającego.

— Lecz mów Pan szczerze: czy Pan jedynie we Włoszech możesz oczekiwać tego co przyjdzie. Lękam się że Pan zapędzisz się w głębszą jeszcze melancholią, wśród tej samotnej wędrówki. Czy wolno mi podać Panu pewien projekt — *à prendre ou à laisser* naturalnie.

— Dlaczego by nie.

— Mówiliśmy o sprawach których nie można rozstrzygnąć w przelotnem spotkaniu. Może porozmawiamy dłużej, spokojnie, i dojdziemy do zadawalniającego rezultatu. Proponuję byś Pan zaprzestał podróży, a właściwie odłożył ją na później — tymczasem jedź Pan z nami na wieś. Jest tam trochę nudno; lecz chcesz Pan poznać samego siebie, a jednostajne życie dopomoże Panu w tem zadaniu. Może Pan wahasz się, niechcąc przyjąć gościnności w domu obcych osób; lecz i na to mam sposób. Zajmij się Pan w wolnych chwilach moim braciszkiem, a zdobędziesz Pan sobie wobec nas prawdziwą zasługę. Stary nasz proboszcz zdziecinniał już trochę, i sam przyznaje, że nie zna greckiego języka Cezar jest żywy jak źrebiątko, lecz w gruncie poczciwy i dobry chłopczyna. Nie sprawi Panu kłopotu. Będziesz Pan swobodny gdyż inspektorem szkolnym jestem ja, pomimo mojej ignorancyi. Cóż Pan powiesz na to?

— Nie — dodała prędko i zarumieniła się widząc, że patrzał na nią uważnie — nie mów pan jeszcze nic, nie mów nic dzisiaj ani jutro. Zapomniałam, że pan uczyć nie lubisz, a tem chłopca, którego nie znasz. Wybacz Pan

utracić takowych do reszty lub wówczas jeżeli w całej pełni powrócą, potrzebujemy nie tylko dla wyjątkowej sprawy konwersyi długów hipotecznych ograniczonej jak w ustawie z dnia 11 czerwca 1881 do dnia 31 grudnia 1885 r. prowizorycznej zmiany ustawodawstwa hipotecznego w duchu objawionego przez Sejm krajowy życzenia, lecz stałego prawodawczego uzupełnienia powsz. ustawy hipotecznej, przez wcielenie do niej przepisu odpowiadającego brzmieniu art. 1250 kod. Napol. o podstawieniach hipotecznych.

Budapeszt 1 listopada.

† Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej, minister Kalnoky dawał wyjaśnienia co do kilku spraw zagranicznych, odpowiadając na zapytania sprawozdawcy Falka i innych członków sekcyi, które to zapytania ułożono poprzednio na poufnej naradzie. Zastrzeżono najprzód, iż odpowiedzi i objaśnienia dane przez ministra, są także poufne, i tą tylko ich część może być ogłoszoną, która będzie zamieszczona w protokóle zredagowanym przez sekretarzy sekcyi w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych.

Dwie tylko sprawy nieco ważniejsze poruszono w tych pytaniach i odpowiedziach; mianowicie: odroczenie rewizyty Cesarza we Włoszech w odwzajemnieniu się za zeszłoroczne odwiedziny Królestwa włoskich w Wiedniu i stanowisko Czarnogóry wobec Austryi. Pierwszą sprawę poruszono, aby dać sposobność rządowi do przedstawienia powodów odroczenia tych odwiedzin i wykazania, że pomimo tego trwają przyjacielskie stosunki między dworami austryackim i włoskim; drugą sprawę omawiano, aby pośrednio dać może przestrogę księciu czarnogórskiemu co do następstw mogących wyniknąć z powodu, który przytacza na swoje usprawiedliwienie, że niema dostatecznej władzy w swoim kraju, iżby Czarnogórców utrzymać w poszanowaniu praw międzynarodowych. Dotknięto wśród rozpraw jednem pytaniem trzecią ważniejszą sprawę: czy toczą się z Portą otomańską rokowania względem Bośni i Hercegowiny, to jest względem przyłączenia tych krajów, a dotknięto tylko tę sprawę, aby dać ministrowi sposobność do kategorycznego zaprzeczenia istnieniu takich rokowań.

Przytoczę tu, zawsze według wspomnionego protokółu, całą osnowę pytań delegatów i odpowiedzi ministra spraw zagranicznych co do dwóch wyżej wspomnionych spraw nieco ważniejszych, oraz osnowę rozpraw nad niemi; zaś w krótkiej tylko treści podam pytania i odpowiedzi w sprawach bliżej Węgry jedynie obchodzących a mniej nas zajmujących.

Sprawozdawca Falk po dłuższym wywodzie, w którym starał się wykazać złe skutki stąd płynące, że konsulowie austryacko-węgierscy nie umieją po węgiersku i nie znają ustaw węgierskich, a słuszniej stąd płynące, iż konsulowie austryacko-węgierscy na Wschodzie zajmują się prawie wyłącznie sprawami politycznemi, a nie znają spraw handlowych i niemi się nie zajmują, — zapytał się ministra: czy przy przedsiębranej teraz reorganizacyi akademii wschodniej w Wiedniu, z której wychodząca młodzież zostaje następnie z biegiem czasu konsulami na Wschodzie, nowy plan nauk zaradzi wspomnionym dwom brakom?

Minister Kalnoky odpowiedział, że skargi są po części uzasadnione, ale także żądania za wielkie; że zwołał już komisyę oddzielną, mającą zbadać wszystkie pytania, tyczące się służby konsularnej.

P. Szögyeny naczelnik sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych dał następnie obszerne objaśnienia co do reorganizacyi akademii wschodniej. Przytoczył on, że plan nauk był przedłożony także węgierskiemu ministrowi oświaty i przez tegoż zatwierdzony; według tego planu nauk, będą w akademii nauczać języka i ustawodawstwa węgierskiego, także nauka języków słowiańskich będzie obowiązkowa, i więcej czasu przeznaczono umiejętnościom handlowym i ekonomicznym.

Sprawozdawca Falk wyraziwszy żale naukowego świata węgierskiego, iż przy centralnym archiwum państwa nie zajmuje żaden uczony węgierski wyższej posady, zapytał ministra Kalnokego: czy nie byłby skłonnym po porozumieniu się z rządem węgierskim i po zasięgnieniu zdania akademii węgierskiej, zamianować uczonego węgierskiego, mającego odpowiednie kwalifikacye, wyższym urzędnikiem przy archiwum państwa?

Minister Kalnoky uznał życzenie to uzasadnionem i oświadczył, że zapewne nowa posada będzie ustanowiona, a znajdzie to wyraz w projekcie budżetu, który w roku przyszłym rząd przedłoży.

Sprawozdawca Falk poruszył następnie pierwszą z wyżej wspomnianych spraw politycznych nieco ważniejszych, a to w następujący sposób: Trzy kwartały upływa jak Król i Królowa włoscy odwiedzili dwór cesarski; kilkakrotnie mówiono o odwzajemnieniu się odwiedzinami cesarskiemi we Włoszech, lecz dotychczas nie przyszło do skutku. Ponieważ znaną jest powszechnie uprzejmość i grzeczność Cesarza, przeto publiczność i dziennikarstwo zapuszcza się w rozmaite domysły o powodach, dla których odwiedziny te nie nastąpiły. — Nie będzie się on zapuszczał w roztrząsanie tych domysłów, ogranicza się tylko na zapytaniu: czy ten uderzający fakt należy przypisać osobistym motywom? — w takim razie Delegacya nie ma nic do mówienia; czy też odwiedzin zaniechano z powodów politycznych? w takim razie zapytuje się z jakich powodów?

Minister spraw zagranicznych Kalnoky oświadczył przedewszystkiem, że tutaj nie może być wogóle mowy o motywach osobistych, gdyż toczą się tu rozprawy tylko o działaniu ministeryum spraw zagranicznych. Odwiedziny Królestwa włoskich w Wiedniu nastąpiły z dwóch powodów: po pierwsze, aby dać wyraz przyjaznym uczuciom królewskiej pary dla domu Cesarskiego; powtóre, aby przez to w najwidoczniejszy sposób objawić, że Włochy życzą sobie wspierać pokojową i konserwatywną politykę monarchii austryacko-węgierskiej. Oba te cele zostały osiągnięte, ale także po odwiedzinach królewskiej pary, snuto tę samą nić dalej i stosunki między obu państwami stały się przyjacielskimi. Rewizyta cesarska mogła mieć tylko też same dwa cele, a w żadnym razie nie mogła dążyć do wciągnienia w grę trzeciego pytania, całkiem obcego tym dwom celom. Gdy rzecz szła o oznaczenie miejsca na te odwiedziny Cesarza we Włoszech, musiano dobrze rozważyć powyżej wspomniane względy, oraz niezwykłe stosunki w stolicy, i ujrzano niebezpieczeństwo, iż obecność tam naszego Monarchy, mogła być wyzyskana przez dwa obozy polityczne do demonstracyj politycznych, a odwiedzinom danoby doniosłość i znaczenie całkiem odmienne od tego, jakie nadać im zamierzał Monarcha i rząd jego. Dlatego ministrowie nie mogli J. C. Mości doradzać, aby te zamierzone odwiedziny nastąpiły w Rzymie, zaś ministrowie włoscy nie mogli się zdecydować na oznaczenie innego miejsca odwiedzin. Wskutek tego odwiedziny zostały odroczone, Rokowania wspomnione prowadzono z obu stron w przyjacielski sposób, a odroczenie zamierzonych odwiedzin nie wywarło złego wpływu ani na wzajemne uczucia obu dworów, ani na serdeczne stosunki między obu rządami.

Delegat Ludwik Csernatony zabrawszy głos, oświadczył, że wprawdzie odwzajemnienie się odwidzinami jest w pierwszym rzędzie sprawą grzeczności, ale gdy przyjęto odwidziny Królestwa włoskich, bez wątpienia zapytywano się poprzednio względem przyjęcia tych odwidzin, przeto musiała istnieć wówczas gotowość do rewizyty. Mowca mógłby uznać jeden tylko słuszny powód odroczenia rewizyty, a tym jest osobiste bezpieczeństwo monarchy. Sądzi uzasadnioną rzeczą, aby rewizyta nastąpiła w Rzymie, wzgląd na demonstracye nie uważa za słuszny powód wyłączenia Rzymu, demonstracye mogłyby nastąpić choćby wybrano inne miasto na zjazd.

Delegaci biskup Schlauch i hr. Antoni Szecsen w przemowach swoich oświadczyli, iż podzielają zdanie rządu.

Delegat Szilagyi oznajmił, że bierze odpowiedź ministra do wiadomości, a to z powodu, iż rząd pytania: czy Rzym należy do Włoch? nie poczytuje za pytanie dotychczas nierozwiązane.

Prezes ministrów węgierskich Koloman Tisza przemawiał dla poparcia ministra spraw zagranicznych. Zastrzegł, iż minister ten nie powiedział bynajmniej, że Rzym nie należy do Włoch. Co do powodu przytoczonego przez del. Czernatonego, powód taki osobisty nie istnieje dla J. C. Mości. Co J. C. Mość uważa za słuszne, a Jego doradcy za potrzebne, to spełnia bez względu na własną osobę. Lecz odwidziny w Rzymie byłyby może nie zupełnie miłe nawet dla rządu włoskiego, bo J. C. Mość nie mógłby zapomnieć o obecności tam Papieża. Przeto właściwą drogą postępowania było zaznaczyć gotowość do odwidzin, ale takowe odroczyć na tak długo, jak długo istnieć tam będą teraźniejsze trudności polityczne.

Del. Csernatony odpowiadając na uwagi ministra Tiszy odrzekł, że wprawdzie monarcha nie zważa na osobiste bezpieczeństwo, ale my zważać na to powinniśmy. Rząd zaś włoski dobrze wiedział naprzód, że jeżeli Cesarz będzie w Rzymie to odwiedzi Papieża.

Delegat hr. Juliusz Andrassy: Że Rzym jest stolicą Włoch, jest to już czyn spełniony. Pytaniem nierozwiązanem dotychczas nazwano tu nie to, ale stosunek Włoch do papieztwa. Sądzi za rzecz słuszną, że wśród teraźniejszego położenia odroczono odwidziny. Przypomina, że między królem Wiktorem Emanuelem a Papieżem Piusem IX była żywa wymiana serdecznych listów, a pomimo tego nie odwidzali się wzajemnie.

Po zamknięciu dyskusyi nad tą sprawą, sprawozdawca Falk wystósował do ministra spraw zagranicznych czwarte z pytań naprzód ułożonych, uzasadniając je w następujący sposób:

O stosunkach naszej monarchii z Czarnogórą są od kilku miesięcy ciągle niepokojące wiadomości. Żądamy więc objaśnień w podwójnym kierunku: od ministra spraw zagranicznych, co do dyplomatycznej strony tych stosunków, bo zna je zapewnie dobrze, gdyż niedawno widział się osobiście z księciem czarnogórskim, a także jest ciągle zawiadamiany o tych stosunkach przez posła naszego w Cetynii. Żądamy także objaśnień od wspólnego ministra skarbu, który nie dawno zwidzał Bośnię i Hercegowinę, i sam mógł się przekonać, o ile to jest prawdą, że Czarnogóra działa w tych krajach przeciw nam, i że głównie to działanie czarnogórskie utrudnia przywrócenie tam spokoju?

Minister Kalnoky oświadczył w swojej odpowiedzi, że stosunki z Czarnogórą są w ogóle dobre, lecz zachodzą wypadki, z których rodzą się różne trudności. Obecnie jest tylko jedna trudna sprawa, mianowicie pobyt w Czarnogórze zbiegłych tam powstańców hercegowińskich. Książę czarnogórski chciałby tę sprawę w zadawalniający sposób rozwiązać; widzi on, że przyjazne stosunki z nami są i dla niego korzystne. Ale z postępowania ludności czarnogórskiej wynikają także dla niego trudności. Ludność czarnogórska nie miała aż do traktatu berlińskiego, oznaczonego i zapewnionego stanowiska, od wieków toczyła ona walkę o niepodległość, o byt. Dopiero traktat berliński przyznał Czarnogórze niepodległość, oznaczył granice tego kraju i takich dał mu sąsiadów, których obawiać się niepowinien. Przeto teraz Czarnogóra nie jest w konieczności prowadzenia wojny; ale ludność czarnogórska nie może się do tego dla niej nowego położenia przyzwyczaić. Z czasem przywyknie do tego i będzie podzielać zdanie swojego księcia, aby w spokoju starałsię o dobrobyt przez pracę i pilność. Poznaja tam naturalną przewagę naszej monarchii, bo Czarnogóra nie może skutecznie oprzeć się o żadną inną potęgę, tylko o naszą.

Wspólny minister skarbu Kallay zabrawszy głos przypomina, że przy roztrząsaniu budżetu wydatków na utrzymanie Bośni i Hercegowiny będzie miał sposobność właściwą mówić o wewnętrznym stanie tych krajów; teraz ograniczy się tylko na przedstawieniu położenia rzeczy na granicach Hercegowiny. Według wszystkich raportów, nie ulega żadnej wątpliwości, że wpływ ludności czarnogórskiej był istotnym czynnikiem niespokojności w południowej części Hercegowiny i dotychczas być nim nie przestał. Wprawdzie Hercegowińcy są dumni z tego, iż są Hercegowińcami, i nie życzą sobie (?) połączyć się z Czarnogórą. Powodu, że Czarnogórcy mają tam wpływ wielki, należy szukać w dawniejszych stosunkach, mianowicie w tem, że w walkach Czarnogorców z Turkami, Hercegowińcy stali zawsze po stronie Czarnogórców. Należy także zauważyć, że między Hercegowiną a Czarnogórą nie ma naturalnej granicy; połowa niektórych wsi należy do Hercegowiny, druga połowa do Czarnogóry; zbiegowie hercegowińscy znajdowali zawsze schronienie w Czarnogórze a utrzymowali związki z krewnymi pozostałymi w Hercegowinie. Jest przekonanym także o dobrej woli księcia czarnogórskiego i sądzi, że wcześniej lub później zdoła on lud swój uspokoić. Wiadomościom w dziennikach o wzroście znów powstania w Hercogowinie, może z wszelką zaprzeczyć pewnością i na dowód odczytał minister raport jenerała Appel. Dalej przyznawał p. Kallay, że Czarnogórcom jest bardzo przykro, iż traktat berliński dał Czarnogórze tylko część Hercegowiny, gdy oni żądali połączenia całej Hercegowiny z Czarnogórą; ale uspokoją się niedługo Nie widzi żadnego większego niebezpieczeństwa od strony Czarnogóry, a środki przedsięwzięte na granicy hercegowińsko-czarnogórskiej przeszkodzą nieustannemu dotąd przechodzeniu zbrojnych z jednego kraju do drugiego. Spodziewa się, że wychodźcy hercegowińscy powrócą niedługo do swego kraju i do spokojnej pracy.

Delegat Szilagyi zapytał się, czy prawdą jest, że książe czarnogórski zażądał zwrotu wydatków które poniósł na utrzymanie zbiegów hercegowińskich?

Minister Kalnoky odrzekł, że książe Mikołaj uskarżał się na te wydatki, ale nie żądał ich zwrotu.

Del. Szilagyi. Czy prawdą jest, że od czasu jak książe czarnogórski powrócił z Rosyi, widoczną jest zmiana w postępowaniu Czarnogórców względem naszej monarchii?

Ministrowie Kalnoky i Kallay zaprzeczają temu stanowczo.

Przy końcu tego czterogodzinnego posiedzenia poruszono jeszcze dwie sprawy. Delegat Karman przedłożył pytania: W jakiem położeniu są teraz rokowania co do połączenia dróg żelaznych serbskich, bułgarskich i tureckich? Jaki jest powód że sprawa ta tak ważna dla handlu monarchii i całego Wschodu nie jest dotychczas rozwiązaną? Czy orzeczona postanowieniem sułtańskiem jeszcze 1881 r. budowa drogi żelaznej z Mitrowicy do Saloniki przyjdzie do skutku?

Naczelnik sekcyi Szögyeny-Marisz odpowiadając przypomniał, że załatwienie tej sprawy polecono czterem państwom; dalej opowiadał dzieje tej „konferencyi czterech“ (*conference à quatre*) które przerwane zostały w skutek zawikłań egipskich.

Wreszcie delegat Kannan zapytał ministra: jak daleko posunięte zostało spełnienie warunku traktatu berlińskiego, który polecił zburzenie twierdz naddunajskich?

Minister Kalnoky dał teraz na to pytanie taką samą odpowiedź, jakiej udzielił w r. z. minister Kallaj na też pytanie, uczynione wówczas przez delegatów polskich. Odpowiedział on, że mocarstwa powtórzyły znowu wezwanie do rządu bułgarskiego aby odpowiednio traktatowi zburzono twiedze naddunajskie, zaś rząd bułgarski przedstawił, że to będzie wiele kosztować a on nie ma na to pieniędzy. Zresztą warownie te nie mają znaczenia wobec teraźniejszej artyleryi, a czas je powolnie niszczy.

Wiedeń 3 listopada.

(*A.*) Niektóre dzienniki czeskie — w pierwszym rzędzie *Narodni Listy* — od niejakiego czasu zdają się polować na monopol rozszerzania wiadomości sensacyjnych. Ni dzień nie mija bez kłamliwych nowin, na które potem rzucają się tutejsze pisma z prawdziwą satysfakcyą. Mówi i pisze się tam nieprawdę, gdzie kłamstwo tak łatwo daje się dowieść, np. że namiestnik czeski jeździł do Pesztu do N. Pana po informacye w sprawie rozwiązania sejmu. Inne wymysły polegają na mniej lub więcej szczęśliwych kombinacyach. Ileż to razy nie mianowano już hr. Hohenwarta ministrem spraw wewnętrznych? Wystarcza powierzchowna znajomość stosunków tutejszych, aby wiedzieć, że hr. Hohenwart nie może zasiadać w gabinecie, w którym nie zajmuje pierwszego miejsca, a hr. Taaffe dotąd nie ma powodu ustąpić komuś roli przewodniej. „Dwóch orłów razem się nie gnieździ.“ Zresztą hr. Hohenwart jest większą i pożyteczniejszą siłą w parlamencie, aniżeli w gabinecie. Dalej pojawia się kandydatura ministeryalna hr. Clam-Martinitza, czy hr. Henryka, czy hr. Ryszarda, bo dwóch jest braci deputowanych tego nazwiska. I o nich da się to samo powiedzieć, co o hr. Hohenwarcie, a powołanie jednej z tych wybitnych postaci do gabinetu znaczyłoby nadać rządowi obecnemu zbyt jawne piętno jednostronne, czego — jak wiecie — unika starannie hr. Taaffe. Wreszcie w doniesieniach *Narodnich Listów* wielką gra rolę kwestya rozwiązania Rady państwa i sejmu czeskiego. Nieraz już wyłuszczyłem wam prawdopodobne stanowisko, jakie rząd zajmie w obu tych sprawach. Rozwiązanie sejmu czeskiego w przyszłym roku jest rzeczą prawie nieuniknioną, sejm czeski musi uzyskać inną postać, odpowiedniejszą stosunkom krajowym. W nowym sejmie Czesi silniejszą zajmą pozycyę, a — wobec znanych zastrzeżeń krajowej ordynacyi (t. j. obecności $3/4$ części deputowanych i $2/3$ głosów z tych $3/4$ części) — Niemcy mogą przeszkodzić uchwaleniu wszelkiej reformy wyborczej, ale nie mogą przeszkodzić, że każdorazowe wybory wypadną na korzyść Czechów. Co się zaś tyczy Rady państwa, to dotąd hr. Taaffe nie ma powodu szukać nowej kampanii wyborczej, dopóki nie upłynie sześcioletnia kadencya, ale nie będzie się lękał wcześniejszego rozwiązania parlamentu, jeżeli go stosunki do tego zmuszą, tj. jeśliby napotkał na opozycyę nieugiętą z którejkolwiek strony. To są mniej więcej pewniki, z których nietrudno snuć kombinacye, mające pozory faktów. Że arcyksiążę Rudolf z małżonką swoją nie pojechał na polowanie do dóbr ks. Karola Auersperga, to rzecz naturalna wobec demonstracyjnej mowy, jaką miał marszałek sejmu czeskiego przy zamknięciu sesyi.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego i Delegacyi w sprawie niedoszłéj do skutku rewizyty N. Pana w Rzymie, wiele dają do myślenia w świecie dyplomatycznym. Fakt podobny, tak drażliwy, nigdy nie był przedmiotem dyskusyi parlamentarnéj. Jakoś nie szczególnie powodzi się rządowi w Delegacyach, ilekroć jest mowa o stosunkach włosko-austryackich. W przeszłym roku przykre w téj mierze zdarzyło się intermezzo, gdy bar. Kallay jako szef sekcyi po śmierci bar. Haymerlego udzielił wyjaśnień co do stosunku Austryi do Włoch. Jedno z dwojga, albo *Irredenta* zaczyna grać rolę międzynarodową, albo niepojmujemy taktyki dyplomatów naszych. Że N. Pan niechciał i niemógł jechać do Rzymu, aby tam właśnie oddać wizytę królowi włoskiemu, to rozumie się samo przez się, ale tego nie ogłasza się w sposób uroczysty całemu światu. Dziwny takie zwierzania niby poufne muszą znaleść odgłos w urzędowym świecie włoskim. Rozpocznie się niekoniecznie przyjemna dyskusya o podróży N. Pana do Włoch, a tyle jest pewnem, że podróż ta długo nie może przyjść do skutku. Rzym jest stanowczo wykluczonym jako miejsce spotkania obu monarchów, a wybór każdego innego miasta, w skutek rozpraw delegacyjnych, wyglądałby jak mała porażka moralna dla Królestwa włoskiego. Całe *intermezzo* jest wodą na młyn włoskiego stronnictwa radykalnego. Na co się to wszystko przydało?

Prezes ministrów hr. Taaffe zwiedził wczoraj obraz p. Matejki i wyraził się o takowym z wielkiem zachwyceniem.

Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykanta pocztowego Władysława Kamienobrodzkiego, sierżanta rachunkowego Ignacego Lachmayera i ekspedytora pocztowego Hilariona Teliszewskiego asystentami pocztowymi i przeznaczył pierwszych do Lwowa a trzeciego do Krakowa nareszcie przeniósł asystenta pocztowego Ignacego Menschika z Krakowa do Lwowa.

Krajowa dyrekcya skarbowa zamianowała inspektorów szacunkowych Pawła Rudzkiego i Włodzimierza Hankiewicza, tudzież nadkomisarza szacunkowego Antoniego Miszkiewicza oficyałami rachunkowymi.

Awans listopadowy. W galic pułku artyleryi polowej oraz batalionie artyleryi wałowej mianowani: kapitanowie II klasy Aleksander Krobatin i Bruno Kletler, obaj nadliczbowi, kapitanami I klasy; porucznicy: Józef Seegin, Alojzy Ziegler, Wolfgang Semmelrock, Jan Aigner, Wilhelm Młynarski i Jerzy Dormus, kapitanami II klasy; podporucznicy: Józef Montag, Emil Pacowski, Ka-

---

nierozwagę. Wiedząc jednak, że jestem za niego odpowiedzialną, zrozumiesz Pan, jak pragnę wpajać w niego takie zasady, jakie odkryłam w Panu pomimo krótkiej naszej znajomości. Mój dobry ojciec nazwał go Cezarem; był bowiem gorącym zwolennikiem Napoleona, pod którym służył jeszcze. Obawiam się, że nic z niego nie będzie, jeżeli się nim nie zajmie nikt, prócz młodej siostry i słabego, starego księdza. Gdybyś Pan był choć trochę przesądnym i widząc w spotkaniu naszem rękę przeznaczenia, zechciał pojechać z nami, zrobiłbyś Pan dobry uczynek. Poznałbyś Pan nasze życie i przyszłego wychowańca. Jeżeli go Pan nie polubisz, przyznasz się otwarcie. W takim razie nie stracisz Pan nic, prócz tych kilku tydodni w których poznasz kawał naszego pięknego kraju. Wyjeżdżamy jutro rano o 9-tej. Jeżeli Pan nie możesz rozstać się tak nagle z mistrzem Palladio, poczekamy do pojutrza.

Podał jej rękę.

— Dziękuję Pani — rzekł — szczerze dziękuję za to wezwanie. Nie przyjmuję go odrazu dlatego jedynie, że zaraziłaś mnie Pani wiarą w przeznaczenie. Proszę więc o jeden dzień namysłu. Wiem wprawdzie, że nikt nie ujdzie swojego losu. — Lecz ponieważ wszyscy wzrastamy w tem przekonaniu, że jesteśmy panami własnych czynności, które też muszą podlegać prawom rozsądku, pozwól mi Pani czekać w tej nocy najwyższego natchnienia. Gdybym powiedział.... nie to czczy komplement. Racz Pani tylko zdziwieniem wytłómaczyć moją nieporadność. Istotnie! usnąć w tej rotundzie i zbudzić się na głos takiej posłanniczki przeznaczenia....

W tej chwili rozległo się niespokojne wołanie.

— Oto druga spioszka. — objaśniła śmiejąc się panienka. — Chodź pan, muszę Pana przedstawić. Nie mówmy jej nic o naszym planie. Lecz prawda — nie wiem jak Pana przedstawić.

— Nazywam się: Filip Schwarz.

— A ja: Wiktorya, Klementyna baronówna Hainstetten. Moja opiekunka ukazuje się wśród filarów. Powiedz Pan tej damie coś miłego, choćby o wdzięcznych jej ruchach, a pozyskasz Pan sobie względy.

Zwrócili się ku schodom, po których schodziła szybko poważna pani; drzemka i trwoga o powierzoną pupilkę zarumieniły jej policzki. Zabaczywszy nieznajomego mężczyznę, stanęła jak wryta. Baronówna żartobliwie przedstawiła Filipa, nagląc do powrotu skierowała się ku fartce ogrodu. Przy powozie stał odźwierny; spostrzegłszy cudzoziemca, który zniknął rano tak tajemniczo, zmarszczył brwi podejrzliwie. Filip wsunął starcowi sowity datek i udobruchał go zupełnie. Panienka zapomniała pewno, że już raz obdarowała staruszka. Może też tylko podniesiony nastrój usposobiał ją do tej wspaniałomyślności. Staruszek patrzał na banknot dziesięcioreńskowy i na młodą rozrzutnicę, a wreszcie szepnął do woźnicy: Hm, to Angielka — i pomógł jej wsiąść do powozu. Tymczasem Zefiryna wsparła się na ramieniu nieznajomego z całym wdziękiem, na jaki mogła się zdobyć.

— Nie pojedziesz Pan z nami Panie doktorze? zapytała panna, siedząc w powozie. — Widzisz Pan, że jest jeszcze miejsce. Powrócimy przez Monte Berico. Góry wyglądają prześlicznie w wieczornem oświetleniu.

Wymówił się listami, które musiał jeszcze odebrać z poczty. Od chwili, gdy nie byli już sami, stał się dziwnie poważny i cichy. — Jak Pan chcesz! — odrzekła baronówna obojętnym głosem. Do widzenia zapewne!

Pokłoniła się uprzejmie. Zefiryna na pożegnanie kiwała parasolką — powóz odjechał.

* * *

W wysokim, jasnym pokoju w Albergo di Roma siedziała tymczasem niemłoda dama i ciągnęła pasyanse. Po każdym skończonym pasyansie wstawała i przystępując do okna lub balkonu, słuchała gwarów ulicy i dziedzińca; w końcu wołała pannę służącą i pytała po raz dwunasty, czy baronówna Wiktorya nie wróciła jeszcze do domu. Usłyszawszy zawsze jednakową odpowiedź siadała znów na kanapie i wzdychając tasowała karty. Zdawało się niby, że podmuch wiatru budzi w gasnącym żarze płomyczek, który po chwili ginie w popiołach.

Pomimo siwych włosów, młodociano wyglądała mała, delikatna twarzyczka tej pani; w błyszczących ciemnych oczach tkwił wyraz jakiś błagalny i wystraszony, jak w oczach dziecka, które nie wie o co się na nie gniewają. Gdy doprowadziła do szczęśliwego rozwiązania trudne jakieś powikłanie w pasyansie, wówczas na zawsze pięknych jeszcze ustach pojawiał się uśmiech łagodny; tryumfowała, jakby się jej powiódł jakiś podstęp. Po chwili osiadał znów smutek i znużenie na bladej twarzy.

Nareszcie zajechał powóz; nie przerywając pasyansu, słuchała uważnie i nie położyła kart nawet wtedy, gdy drzwi się otworzyły i córka wbiegła do pokoju.

— Łaj mnie, mamo! — zawołała śliczna dziewczyna, rzucając kapelusz na krzesło; usiadła na dywanie u nóg matki i ściskała ją gwałtownie. — Spóźniłyśmy się, nie znając odległości i nie wiedząc, jak stroma droga. Cóż mama robiła w tym czasie?

— Dobrze mi tu było, kochane dziecię? — odpowiedziała matka, mówiąc do córki zawsze w rodzimym węgierskim języku. — Wszyły mi wszystkie pasyanse, nawet i ten nowy. Któraźto godzina? A Zefiryna gdzież jest?

Zefiryna wchodziła właśnie do pokoju; poczucie wdzieku i godności nie pozwoliło jej biedz tak szybko po schodach, jak to czyniła jej dawna wychowanka.

— Przepraszam panią baronową. Panna Wiktorya wytłómaczy....

Baronowa wstała.

— Trzeba zawołać, żeby dali świece — rzekła — teraz dopiero widzę, jak już ciemno.

Oglądała się po pokoju lękliwie. Zefiryna zapaliła prędko świece, które stały na dużym, staroświeckim kominku. Wiktorya wyszła tymczasem na balkon; patrzała na zielone krzewy rosnące w podwórzu i na księżyc, który wychylał się z za sąsiedniego pałacu.

— Czy mama wie — spytała nagle — że będziemy miały jeszcze jednego towarzysza podróży? Znalazłam nauczyciela dla naszego Cezarka; jestto młody uczony, który pojedzie z nami zaraz jutro. Cezarek musi raz rozpocząć systematyczną naukę. Ksiądz Daniel jest także tego zdania.

— Nauczyciela? — powtórzyła matka. — Tak, tak, nauczyciela. Ty znasz się na tem, moja droga. Ty i ksiądz Daniel wiecie to najlepiej.

— Czy to prawda, baronówno? — zawołała exbona. — Jakim sposobem... kiedy... nie mogę uwierzyć.

— Możesz wierzyć, kochana Zefiryno, że moje oczy były otwarte, podczas gdy twoje zamknęły się na chwilę. Pan Filip Schwarz, ów Niemiec, jest doktorem filozofii i godnym zaufania człowiekiem.

— Czy to być może! — zawołała Zefiryna z najwyższem zdziwieniem. — I nie mówiła mi pani nic w drodze... i wszystko już skończone. Pani sprawdziła już świadectwa i przekonała się o jego moralności i zdolnościach?

— Tak jest, kochana Zefirko. Zbadałam dokładnie tę sprawę i biorę na siebie zupełną odpowiedzialność. Wprawdzie prosił o czas do namysłu, ale nie wątpię, że się zgodzi.

— Naturalnie! — odparła obrażona powiernica. — Jakżeby się zdołał oprzeć? On pewnie po uszy zakochany w naszej baronównie; takie *tête-à-tête* między bożkami...

— Jesteś wprawdzie moją przyjaciółką, kochana Zefiryno — odpowiedziała stanówczym tonem Wiktorya — i możesz mówić swobodnie. Proszę cię jednak, byś w tym wypadku dla siebie zachowała wszystkie myśli. Gdyby nasz nowy znajomy usłyszał podobne przypuszczenia, natychmiast pożegnałby nas na zawsze. Chociaż bowiem nie jest wcale bogatym, a może właśnie dlatego, jest bardzo drażliwym we wszystkiem, co dotyczy honoru. Niech kochana mama pamięta zawsze, że na teraz zobowiązał się tylko jechać z nami do Hainstetten i być naszym gościem. Podejmie się wychowania Cezarka tylko wtedy, gdy go pozna i pokocha. Słowo „nauczyciel“ nie powinno być zatem nigdy wymieniane w jego obecności. Przyrzekasz mi to, kochana, droga mamo?

— Przyrzekam wszystko, co zechcesz, moje dziecię Od czasu gdy zostałam na świecie sama, od chwili strasznego nieszczęścia, gdy twój ojciec...

I rozpłakała się zcicha. Córka objęła ją gorącym uściskiem; przemawiała do niej pieszczotliwemi słowy i uspokajała wszelkiemi sposobami. Nareszcie przestały płynąć łzy, i zapytała obojętnie, kiedy podadzą herbatę. Siadły do stołu. Zefiryna z pomocą pokojówki i kelnera przygotowała kolacyę. Wiktorya rozmawiała wesoło o wszystkiem, co zwiedziła dnia tego w mieście i okolicach. Mówiła takim tonem, jakim się opowiada dziecku bajeczkę o zaczarowanych zamkach i ogrodach. Po łagodnej znużonej twarzy matki nie można było poznać, czy rozumie opowiadanie dziewczęcia. Zefiryna milczała.

W godzinę potem udała się baronowa na spoczynek i usnęła tak prędko, jak gdyby po ciężkiej całodziennej pracy. Wiktorya wyszła na okalający z trzech stron dziedziniec. Przystąpiła do miejsca, z którego można było widzieć ulicę, i usiadła na drewnianej doniczce wielkiego granatu. Na dole ludzie używali wieczornego chłodu i rozmawiając przechodzili gwarną ulicę. Oddawna już nie było jej tak lekko i miło na sercu, jak w tej chwili. Łagodne, ciepłe powietrze obcego kraju, miękkie dźwięki cudzego języka, samotność tego zakątka, z którego patrzała na dalsze życie, jakby nie lękając się żadnych trosk i obowiązków — wszystko to przenikało ją uczuciem swobody i niezależności. Serce biło jej gwałtownie, a w głębi duszy tkwiło wspomnienie chwil spędzonych w rotundzie i każdego słowa popołudniowej rozmowy. Czuła się dumną z swej potęgi i silnej woli; chciała zapanować nad jego awanturniczem życiem i zdobyć sobie szczęście. Na dole grono znajomych śpiewało znaną piosnkę ludową; Wiktorya wtórowała im mimowoli. Gdy słyszała głośne wybuchy śmiechu, sama się śmiała serdecznie. Spoważniała jednak nagle. Po drugiej stronie ulicy ujrzała wysoką postać, którą też natychmiast poznała pomimo bladego światła latarni. Przez tłumy ludzi szedł młody człowiek ze spuszczoną głową, w naciśniętym głęboko kapeluszu. Zatrzymał się naprzeciw hotelowej bramy, spojrzał do góry; zdawało się jej, że jego spojrzenia krążą około kwitnącego granata, pod którym w pomroce siedziała nieruchoma. Zaparła oddech i zamknęła oczy. Gdy znów spojrzała, nie było już młodzieńca. Poczekała jeszcze chwilę, zanim się odważyła przejść do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rol Watzek, Jerzy Pregler, Wilhelm Radosta, Filip Miljenovic i Józef Mandl, **porucznikami**.

Kapitan II klasy z etatu komendy generalnej we Lwowie, Antoni Radvanyi, mianowany **kapitanem** I klasy.

W rezerwie galicyjskich pułków pieszych podporucznicy: Teodor Grzybowski i Józef Beutl, mianowani **porucznikami**.

W rezerwie pułku ułanów nr. 11 rotmistrz II klasy Rudolf hr. Khevenhüller-Metsch mianowany **rotmistrzem** I klasy.

Mianowani dalej w galicyjskich oddziałach lub zakładach wojskowych: major-audytor Antoni Kriegs-Au, asesor sądowy przy komendzie generalnej we Lwowie, **podpułkownikiem-audytorem**; kapitan-audytor II klasy Karol Chodynicki **kapitanem-audytorem** I klasy; praktykant audytoryalny Władysław Fuchsig, podporucznik rezerwy, **porucznikiem-audytorem**.

Ziemie Polskie.

Zacna i poczciwa, zamożna i wzorowo się rządząca, wiarą katolicka, uczuciami polska i polską być pragnąca ludność tak zwana bamberska wsi otaczających jakoby wiankiem miasto Poznań, wsi Ratajów, Dębca, Lubania, Wildy, Jerzyc, Winiar, Góreczyna, Czapor i Wiórka, nie przestaje być przedmiotem szczególnéj troskliwości tutejszych rządowych organów i prasy niemieckiéj. Nie wątpimy, że powodem tego zaszczytu dla niéj stała się postawa jéj w wyborach do sejmu rzeszy niemieckiéj, w których dopełniła wiernie i sumiennie obowiązku swego, jako polska i katolicka razem. Następstwem tego była znana i rozgłośna procedura inspektora szkolnego p. Luxa, którego rozporządzenia dekretują szkolną generacyą owéj ludności na Niemców i odbierają jéj prawo tak uczenia się języka polskiego, jak pobierania nauki religii katolickiéj w języku polskim. Według statystyki tutejszych gazet niemieckich, czy to „postępowéj“ *Posener Zeitung*, czy „inspirowanego“ i „zachowawczego“ *Posener Tageblatt* nosi podobna procedura miano „regermanizacyi“ niemieckich kolonistów, „których Polacy gwałtem lub podstępem spolonizowali“ a p. Lux obsypywany pochwałami podobnéj prasy za to, „iż pierwszy jako prawdziwy mąż w téj sprawie poszedł naprzód.“ Co o téj procedurze i o tych pochwalnych jéj wyrokach ze strony niemieckiéj sądzić, nie mamy naturalnie potrzeby rozpisywać się szeroko. Dodajmy jeszcze tylko, w dowód cynizmu i ironii, z jaką ta prasa rzeczy traktuje, iż przemilczając zupełnie fakt, że przecież od 67 lat przeszło w W. Ks. Poznańskiem nie Polacy lecz Niemcy mają w swym ręku polityczne panowanie, iż zamykając oczy na wszelkie przeciw nam praktykujące się eksperymenta germanizacyjne, gada o pogwałceniu swobody niemieckiéj w Poznańskiem przez Polaków, o przymusowéj czy podstępnéj polonizacyi Niemców w Poznańskiem, o pretensyi Polaków, ażeby każdy Niemiec-katolik mieszkający pośród Polaków czuł się Polakiem; że wreszcie prasa polska z małemi chwalebnemi wyjątkami, nie jest przystępną racyom logiki i historyi. Daléj zapewnie w bezwstydzie, kłamstwie i cynizmie posuwać się trudno. Posłuchajmy teraz przecież nowego argumentu, z jakim obecnie *Posener Tageblatt* wystąpił, a za nim najprawdopodobniéj i inne gazety niemieckie wystąpią, aby upozorować, aby przyodziać w jakąś prawnie wyglądającą racyą procedurę owego systemu „regermanizacyi“ bamberskiéj ludności w okolicy miasta Poznania.

Na nowy ten argument wydobyty przez tutejszą prasę niemiecką zwracamy wyraźnie uwagę naszéj reprezentacyi sejmowéj, zwłaszcza, iż najprawdopodobniéj nowa ta niby racya będzie zajmowała mniéj lub więcéj ważne miejsce w replice, jaka nastąpi na niewątpliwą według nas interpelacyą sejmowego koła naszego w sprawie postępowania p. Luxa. Otóż tedy wystąpił Dr Maks Bär, asystent tutejszego archiwum prowincyonalnego, autor zamieszczonych swego czasu w odcinku *Posener Zeitung* obrazów kultury z przeszłości polskiéj, i wydanéj nakładem księgarni Jolowicza broszury: *Die Bamberger bei Posen, zugleich ein Beitrag der Geschichte der Polonisirungsbestrebungen in der Provinz Posen.* W broszurze téj, o ile ją *Posener Tageblatt* w streszczeniu podaje, dowodzi autor na podstawie dokumentów archiwum miejskiego poznańskiego rzeczy dotkniętéj w Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania Łukaszewicza, faktu dobrze nam wszystkim znanego, nikomu nie wątpliwego, że po wyludnieniu, jakie w roku 1709, 1710 i 1711 spowodowały szerzące się klęski wojny szwedzkiéj, dżuma i głód ówczesny, rząd miasta Poznania w połączeniu z biskupami poznańskimi Tarłą, Szembekiem, późniéj Hozyuszem a nawet jeszcze Teodorem Czartoryskim sprowadzili niemiecko-katolickich kolonistów, po większéj części z okolicy Bamberga, a sprowadzili ich, nadając im przywileje i czyniąc im wszelkiego rodzaju ulgi i ułatwienia we wsiach wyżéj wzmiankowanych, należących do gminy miasta Poznania. Że taka kolonizacya nastąpiła, że koloniści sprowadzeni z Bawaryi nosili i noszą po dziś dzień niemieckie nazwiska, że mówili po niemiecku, wiemy o tem bardzo dobrze. Że język swój zachowywali długo, że obyczaj i strój zachowali dotąd, jest nam tylko dowodem względności dla nich rządu i stosunków dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, rządu i stosunków, które mimo wszelkiéj swéj wadliwości w pierwszéj połowie ubiegłego stulecia, odznaczały się przecież i wtedy dawnym swym przymiotem, uszanowaniem właściwości innoplemiennych żywiołów przyjętych gościnnie w swe łono. Cóż zresztą za argument i za logiczna racya „niegermanizowania“ Bambrów z pod Poznania na podstawie faktu ich rozkolonizowania tutejszego w przeszłym wieku? Kiedyż nastąpiła owa kolonizacya? Jak widocznie pod inspiracyą oficyalną napisana broszura p. Baera powiada, między rokiem 1710 a 1753. Istniała przecież naówczas jeszcze Rzeczpospolita Polska w dawnych i całych swych granicach, a nie ma pewnie na świecie państwa, któreby sprowadzało w swe kraje kolonistów na to, aby ci koloniści tworzyli po wszystkie i wieczne czasy w łonie jego żywioł obcy a może i sprzeczny z interesem i dobrem całości. Krótko przedtem, równocześnie nawet zakładali Fryderyk Wilhelm I, późniéj Fryderyk II swe kolonie francuzkie, salzburgskie, wirtembergskie. W jakim celu? Czy na to może, aby tkwiły jak niestrawna kula w obcem ciele, aby może kolonie francuzkie za nadejściem Napoleona przypomniały sobie swój francuzki początek, dostarczały jego armii rekruta lub ochoczych „Ciceronów“ wśród kraju, który ich gościnnie przyjął?— Zapewne że nie, a francuzcy koloniści dostarczyli wręcz przeciwnie swej przybranej ojczyźnie jak najdzielniejszych wojowników, jak najpoważniejszych uczonych, najwypróbowańszych patryotów. Chamisso, Savigny, Ancillon, Dubois-Reymond, François Delattre, Michelet, — starczą zapewnie jako dostateczny naszego spostrzeżenia dowód — a jeżeli trzeba, przypomnijmy jeszcze bohaterskiego Courbière'a, który bronił powierzonego sobie przez króla pruskiego Grudziądza wtedy, kiedy jenerałowie pruscy o najczyściejszych niemieckich nazwiskach poddawali bez obrony Francuzom fortece, kiedy plackomendant Kistrzyna, najwzorowszego pochodzenia niemieckiego, wysyłał z fortecy promy i łodzie po czekających z przeciwnej strony Odry Francuzów. Czyż przyznają Niemcy komubądź prawo przedekretowania Courbierów, Savignych, Micheletów, Ancillonów na Francuzów na podstawie niewątpliwego faktu, że są potomkami kolonistów francuzkich? a czy nie byłoby zgrozą, gwałtem i moralnem barbarzyństwem chcieć dzisiaj tych Niemców z uczuć, języka i dobrej woli zamieniać jednym pociągiem pióra z powodu ich francuzkich nazwisk i dawnego pochodzenia na Francuzów? Toż samo prawo, które stoi na straży narodowego prawa owych Niemców z francuzkiemi nazwiskami i francuzkiego pochodzenia, stoi na straży sprowadzonych w nasze strony przed 150 laty przeszło przez rząd Rzeczypopspolitej polskiej znanych i poczciwych **Bambrów**. Dzisiaj są, czują się i chcą być z dobrej woli **Polakami**. Mówić tu o gwałcie i przymusie ze strony **polskiej** jest wśród aż nazbyt dokładnie każdemu dziecku dobrej wiary znanych stosunków naszych grubą śmiesznością. Chcieć zaś z faktu ich kolonizacyi w pierwszej połowie zeszłego wieku i ich pochodzenia niemieckiego wyprowadzać logiczną racyą i prawny argument ich obecnej „**regermanizacyi**“, byłoby taką samą logiczną i prawną monstrualnością, jak gdyby ktoś chciał szerzej na podstawie faktu kolonizacyi i pochodzenia francuzkiego, metamorfozować Savignych, Ancillonów, Reymondów i mnóstwo innych mniej znanych, *quorum nomen legio*, metamorfozować na Francuzów. Wiedzmy jednakże o tym zamachu logicznym, jaki ma dostarczyć broszura o **Bambrach** p. Bära, gdyż najprawdopodobniej przyjdzie się z nim liczyć reprezentacyi sejmowej przy jej interpelacyi z powodu dekretów Luxowych.

(*Dziennik Poznański*)

Do *Gołosu* donoszą z Tomaszowa w gubernii lubelskiej:

Do Tomaszowa przybyła z Galicyi trupa pani Romanowiczowej. Nie mówiąc już nic o Małorusinach (tj. Rusinach), którzy przyjęli ją z rozwartemi ramiony (w Lubelskiem mieszczanie wraz z inteligencyą należą do Polaków, a Rusinami są wyłącznie włościanie, którzy z pewnością nie dbają o teatr, *Przyp. Redakcyi*), Rosyanie miejscowi, to jest wszyscy czynownicy, powitali również jak najserdeczniej artystów, dających przedstawienia w małoruskim języku. Lecz niestety! naczelnik powiatu nie uznał siebie za kompetentnego do rozwiązania pytania: czy można dawać u nas przedstawienia małoruskie? „Po polsku możecie grać, ile chcecie; ale co do ruskiego teatru, to udajcie się z prośbą do gubernatora,“ taka była odpowiedź naczelnika. Gubernator także okazał się niekompetentnym, jak i podwładny jego, i sprawa oparła się aż o jenerał-gubernatora Albedyńskiego. Ten pozwolił grać cztery sztuki, między innemi oklepaną *Natałkę Połtawkę*, a reszta jakieś mizerne utwory bez sensu i smaku. Dano więc *Natałkę*, teatr był przepełniony, w kasie obfitość, aktorzy kontenci, a publiczność w zachwyceniu. Grali rzeczywiście bardzo dobrze. Inne sztuki również się się udały, dzięki wybornej grze artystów; ale ciągłe powtarzanie jednych i tych samych rzeczy, nie dziw, że odstręczyło publiczność od teatru. — Pani Romanowiczowa tedy udała się z prośbą o pozwolenie grywania po rusku sztuk polskich, dozwolonych w Królestwie w każdym teatrze — lecz naprożno. „Możecie sobie grać, ile chcecie, po polsku; ale po rusku — nie.“ Taka była odpowiedź z Warszawy.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Jak samowolnie postępują sobie czynownicy rosyjscy z ludźmi im się niepodobającymi, o tem opowiada *Pskowski Listok*. Pewien kupiec petersburski S. pozostaje od lat 30 na zesłaniu administracyjnem w gubernii Pskowskiej. Za co? Dziwna to historya. Wspomniany dziennik pisze:

W roku 1852 został przysłany do Noworzewa przez gubernatora pskowskiego i oddany pod nadzór policyjny kupiec petersburski S. Po przybyciu swem, w następstwie pytań czynionych mu przez wiele osób, opowiadał, że ukończył kurs nauk w petersburskiej akademii handlowej i że zajmował się w Petersburgu wraz z krewnymi kupiectwem. Razu pewnego wszakże w końcu 1851 r., czy też na początku 1852, S., będący jeszcze nader młodym i niedoświadczonym, na swoje nieszczęście wysłuchał prośby kilku włościan, którzy pragnęli, aby napisał w ich imieniu podanie do cesarza ze skargą na pewnego wpływowego obywatela. Podanie to zostało uwzględnione i ulżono położeniu włościan, o ile to było na owe czasy możliwe; wkrótce jednak sam S., jak to mówią, ni ztąd ni zowąd został aresztowany i bez sądu i śledztwa wysłany porządkiem administracyjnym „do rozporządzenia“ gubernatora pskowskiego, jak sam S. objaśniał, za „napisanie przewrotnej prośby.“ Odtąd mieszka S. w Noworzewie. Nie mając się czem zająć, w ciągu pierwszych lat żył S. ze swoich pieniędzy, które otrzymywał od krewnych, i z rozpaczy wiódł życie hulaszcze; z biegiem czasu wszakże krewni jego pomarli i zapomnieli o nim, i S. nie mając żadnych środków do życia, ledwie może dostać zkąd kęs chleba, nędza zaś jego doszła do tego stopnia, że z wykształconego młodzieńca, jakim przybył do Noworzewa, stał się biedakiem oberwanym i wygląda gorzéj niżeli chłop niechlujny. I teraz jednak jeszcze, pomimo otoczenia w jakiem żyje, mówi jeszcze dość dobrze po angielsku, po francusku i po niemiecku. Przestępstwo S. wiadome nam jest tylko z jego opowiadania, w każdym jednak razie w ciągu lat 30 okazało się wiele carskich manifestów, na mocy których wracali do miejsca ojczystego nawet skazani do robót ciężkich, nie licząc innych, i dla tego należy przypuszczać, że S. poprostu został zapomniany.

Kradzieże. Jeden z najciekawszych może budżetów a przynajmniej najoryginalniejszych, obliczyła w tych dniach gazeta *Sowremiennyja Izwiestia*. Jest to budżet kradzieży publicznego grosza i przeniewierstw. Gazeta przyjmuje za podstawę obliczenia, kradzieże spełniane w ostatnich czasach we wszystkich stronach państwa i dochodzi do takiego rezultatu, że jeżeli dziać się one będą nadal w tych samych rozmiarach, to wyniosą na rok 530,660,000 rsr. Z zestawienia bowiem ostatnich danych przypada na Rosyę tygodniowo rsr. 10,205,000 skradzionych, co pomnożone przez 52, daje cyfrę jak wyżej. Dodać należy nawiasem, że gdy ogólne dochody państwa wynoszą rocznie rsr. 652,000,000, ów „budżet“ o nie wiele od tej sumy jest mniejszy. Oczywiście jest to tylko przypuszczalne, ale mające swoją podstawę, na pewno bowiem któż zdoła obliczyć, ile w tem obszernem państwie dzieje się codzień malwersacyj, pieniężnych łapówek, przeniewierstw i na jaką sumę? Bądź co bądź, zestawienie jest dość ciekawe i pobudza gazetę do następującego okrzyku:

„I któż śmie tutaj narzekać, że u nas nie ma pieniędzy?! Budżet prostych dochodów wynosi rsr. 652,000,000. Budżet dochodów, które uległy **zboczeniu**, oblicza się na 530,660,000 rsr., razem 1,182,660,000 rsr. Że zaś budżet wydatków wynosi tylko 762,000,000 rsr., zatem roczna oszczędność powinna wynosić 420,660,000 rsr., to jest sumę, jakiej **żadne** państwo w ciągu roku nie jest zdolne oszczędzić. Prawda, że jest tu maleńkie **ale**, a tem maleńkiem **ale** jest wynalezienie sposobu przeciw wykryciu kradzieży i nadużyć i kto wie, czy ta część zadania nie jest trudniejszą od wynalazku prochu, telefonów i innych genialnych owoców umysłu ludzkiego“.....

The daily Graphic zamieszcza następującą, prawdziwie po amerykańsku napisaną biografię p. **Modrzejewskiej**:

Może w całej historyi sceny dramatycznej, dawniejszej czy teraźniejszej, nie ma artysty, któryby działał na tak szerokiem polu, lub grał w tylu językach, jak p. Helena Modrzejewska, urodzona w Krakowie, starej stolicy polskiej. Mówią, że Rosyanie i Polacy pasiadają szczególną zdolność uczenia się języków, a Polacy więcej prawie niż Rosyanie — rzeczą więc jest całkiem naturalną, że sławna artystka jest skończoną lingwistką, mówiącą po francuzku, po angielsku, po niemiecku, po polsku i po węgiersku i grającą w każdym z tych języków z nieporównanem powodzeniem.

Ojciec p. Modrzejewskiej Michał Opid, pochodził z okolic górskich w Galicyi, czyli austryackiej Polsce, niemniej jednak był człowiekiem z artystycznem i szkolnem wykształceniem. Był on znany jako znakomity filolog (co jest nowym powodem postępu p. Modrzejewskiej w językach), był on również wielkim lubownikiem muzyki. Śpiewacy, aktorowie, muzycy i literaci bywali w jego domu i po jego śmierci nieprzestawali odwiedzać jego wdowy. Pierwotnymi przyjaciółmi p. Modrzejewskiej, byli przeto artyści i uczeni wszelkiego rodzaju.

Gdy się urodziła, ojciec rzekł: „Ta dziewczyna jest moją ulubienicą i musi mieć imię Helena, gdyż ma rysy greckie.“ Na chrzcie otrzymała przeto imię Helena i w dzieciństwie nazywano ją Helcią, zdrobniałem imieniem polskim.

Po śmierci ojca pierwszem jej wspomnieniem jest człowiek, którego ujrzała zabitego na ulicy, były to bowiem dnie smutku i czasy rewolucyjne w Polsce. Wcześnie ona się oswoiła z wrzawą i widokiem wojny i śmierci i teraz sobie jeszcze przypomina, jak mały chłopczyna kryjący się za murem został zazstrzelony i przyniesiony do ich sieni. Gdy miała lat siedem, wybuchła rewolucya, Kraków gorzał w wielu miejscach i wielka część miasta spłonęła, a w końcu i dom p. Opida, przez co ona i jej rodzice pozostali bez grosza i dachu.

Helena i mała jej siostra wybiegły same i w nocnem tylko ubraniu. Czuła ona się dumną, gdy się jej powiodło ocalić lalkę i „Życie św. Genowefy“. Mała jej siostra wpadła do rzeki, a ponieważ nie było innej pomocy, nasza mała heroina ją uratowała. Oboje dzieci zostały w końcu odszukane, lecz przez wiele nocy spały potem na słomie, w piwnicach lub szopach, ubrane w pożyczone suknie. W dzieciństwie już p. Modrzejewska poznała się z ubóstwem i niedostatkiem; jej domowy zakątek był ogołocony z wszystkiego, zrujnowany i w stanie rozpaczliwym.

Gdy Helcia miała lat dziesięć, umarła żona jej brata i brat jedyne dziecię swe oddał do ich domu. Zaopiekowała się ona dziecięciem w zastępstwie swej matki, której rodzina była liczna, a troski zwiększały się w miarę szczupłych środków.

Wcześnie więc już odgrywała rolę matki, rolę, którą i teraz wypełnia w życiu prywatnem, lubi bowiem bardzo dzieci, a szczególniej dziewczęta mające żywy i romantyczny temperament, który charakteryzował własna jej młodość.

W owym czasie chodziła codzień do klasztoru, aby się czego od zakonnic nauczyć. Gramatyka i historya były jej najulubieńsze, o inne nauki nie troszczyła się. W czternastym roku opuściła klasztór i wspólnie z swym bratem przyrodnim Józefem Bendą, który był aktorem, napisała sztukę, która była odegraną w kole rodzinnem a ona miała w niej rolę, w której płakała i pobudziła służące do płaczu.

W szesnastym roku wyszła za mąż, za G. S. i urodził jej się jej jedyny żyjący syn Rudolf Modrzejewski. Po śmierci pierwszego jej męża i w lat ośiem po pierwszem jej małżeństwie zaślubiła powtórnie tym razem hr. Karola Bodzenta Chłapowskiego, patryotę polskiego, redaktora i żołnierza, którego historya gdyby spisaną została, mogłaby pod względem wypadków współzawodniczyć z historyą bar. Trenksa.

W roku 1876 zażądała ona nieograniczonego urlopu od Dyrekcyi cesarskiego teatru w Warszawie, gdzie była zaangażowana, i przybyła w te strony wylądowawszy w Filadelfii, a po krótkim tam pobycie udała się do Kalifornii — i Helena Modrzejewska, prześladowana i do przesytu podziwiana artystka oraz Karol Bodzenta, proskrybowany, wygnaniec, więzień i gnębiony redaktor — pierwsza wymykając się z kleszczów cesarskiego teatru, drugi z pod srogiej cenzury rosyjskiej — zamierzali ustalić równowagę swego życia, odrestaurować zdrowie i żyć nadal szczęśliwie. Lecz niestety! scena jest jak świeca, a aktor-ćma rzadko ją na dobre opuszcza, chyba, że go wiek lub choroba zmusi, albo życie zapuści kurtynę. San Francisko było niedaleko i w lutym 1877 roku pani Modrzejewska wystąpiła w tem miejscu na scenie amerykańskiej, po raz pierwszy w języku angielskim. Każdemu wiadome jej powodzenie tam i jej następne sukcesa w tych stronach i Kanadzie. W roku 1879 wróciła do Europy i znowu w roku 1879—1880 grała we wszystkich głównych miastach Polski.

W maju 1880 przybyła do Londynu i grała bez przerwy prawie do lipca 1881 roku — dłużej, niż którakolwiek inna z gwiazd pierwszorzędnych. Jeździła potem po miastach prowincyonalnych Anglii. W styczniu, lutym i marcu tego roku, występowała świetnie w Polsce i miala być zaangażowaną do Petersburga, lecz jenerał Ignatiew, cenzor rosyjski, odmówił jej pozwolenia grania w języku polskim.

Z Polski wróciła do Londynu i grała przez 3 miesiące w „Haymarket Theatre“, występując przez cały czas w *Odecie*, potem wypocząwszy miesiąc na wybrzeżu południowem Cornwallii, popłynęła do Ameryki, gdzie mamy szczęście powitać jej powrót do nas i wdzięczni jesteśmy, że nasi bracia uważają ją za artystkę amerykańską. P. Modrzejewska będzie grać przez dłuższy czas w jednym z naszych teatrów przez zimę i przyrzeka wystąpić w czterech nowych rolach: w *Maryi Szutart*, *Rosalindzie w Helenie* i *Thorze*. Dawny jej repertoar: *Kamilla*, *Adrienna*, *Frou-Frou* i *Romeo i Julia* będzie także powtórzony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada.

Namiestnik hr. Potocki przybył tu dzisiaj rano z Szepetówki i zajechał do pałacu „pod Baranami.“ P. Namiestnik przepędzi dzień jutrzejszy w Krakowie a następnie uda się do Lwowa. Przybyli również z Paryża hr. Stanisławowie Potoccy.

— U delegata hr. Badeniego rozpoczną się jutro o g. 12ej w południe niedzielne męzkie przyjęcia, które w latach poprzednich stanowiły tak potrzebny i miły punkt zebrania i wymiany myśli dla ludzi pracujących w różnych zawodach.

— Komitet „Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831“ otrzymał od 15go do 31go października następujące składki: p. Falkenhagen-Zaleski ze sprzedaży książki „o Domach zleceń rolników“ 101 złr. 6 c.; p. Wężykowa z Paszkówki za pośrednictwem p. N. K. Żaby 50 złr.; X. kan. Jurgowski (rocznie) 2 złr.; p. Teofil Ostaszewski 5 złr.; Dr Mączka 2 złr.; p. Władysław Gepert 2 złr.

— **Za duszę ś. p. Ludwika Powidaja**, zmarłego d. 29 października, odprawi się w kościele Ś. Anny w poniedziałek d. 6 b. m. nabożeństwo żałobne o godzinie 10 rano.

— **Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się dnia 1 listopada w męzkiem seminaryum nauczycielskim pod przewodnictwem p. Jabłońskiego. Przy zagajeniu posiedzenia nadmienił przewodniczący, że kółka oddziałowe są czynne i składają sprawozdanie z obrad; następnie wspomniał, że wniosek kółka świątnickiego o zmianę ustaw szkolnych odesłano do zarządu głównego, który przedłożył go sejmowi. W dalszym ciągu oświadcza przewodniczący, że założenie szkoły dla sług w Krakowie jest już w toku; że na rozpisany temat o robotach ręcznych dla chłopców nie nadeszły rozprawy, przeto termin przedłuża się do końca grudnia r. b. Po przyjęciu protokółu zabrał głos Dr Seredyński dziękując za wybór zastępcy prezesa, objawia życzenie, aby p. Maciołowski zasłużony i użyteczny członek Towarzystwa pedagogicznego, który wskutek rezygnacyi ze skarbnikowstwa ze zarządu występuje, mógł znowu wejść do niego. Potem przystąpiono do wyboru skarbnika i wybrano p. Franciszka Preisendanza profesora seminaryum nauczycielskiego, skarbnikiem oddziału krakowskiego. Zgromadzenie uchwaliło na przedstawienie przewodniczącego złożyć podziękowanie osobiście przewodniczącemu wydziału wielkiego i dyrektorowi kasy oszczędności za udzielenie 300 złr. towarzystwu bursy dla synów nauczycieli i wybrało w tym celu deputacyę, do której wchodzi Dr Seredyński i jeden członek zarządu. Po odczytaniu sprawozdania przez p. Groelego z walnego zjazdu w Kołomyi, hr. Dzieduszycki postawił wniosek przez zgromadzenie przyjęty następującej treści: „Delegat wysłany na walny zjazd ma złożyć zamiast pobieżnego sprawozdania, krytyczny pogląd i zapatrywanie swoje na obrady walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego.“ Dalej referował p. Klimonda o nadesłanych rozprawach do zarządu oddziałowego i o założeniu kasy zaliczkowej dla członków oddziału krakowskiego. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek referenta nie otwierać kasy zaliczkowej, ale w potrzebie udzielać zapomóg o ile fundusze towarzystwa starczyć będą, jednakże z moralnym obowiązkiem zwrócenia ich; dawni zaś dłużnicy mają należytość po koniec grudnia 1883 złożyć do kasy oddziałowej. Na tem posiedzenie zakończono.

— **O zdrowiu Kraszewskiego.** List z Drezna z 2 b. m. dziś otrzymany przez p. Horaina od wiarogodnej osoby, zawiera wieści uspakajające pod względem zdrowia czcigodnego naszego jubilata, któremi pospieszamy podzielić się z publicznością. Oto są słowa listu: „Ponieważ zaniepokojeni jesteście o zdrowie Kraszewskiego, spieszę więc donieść Panu, że niema się czego trwożyć: żadne niebezpieczeństwo mu niezagraża. Ma się daleko lepiej. Przyjście jednak zupełne do siebie, przeciągnie się dłuższy czas..

— **Otrzymujemy** z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę:

Zapraszam niniejszem szan. wyborców z mniejszych posiadłości powiatu Nowotarskiego, tudzież dotyczących części powiatu Sądeckiego i Limanowskiego na d. 20 b. m. o godzinie 10ej rano, do Nowego Targu, celem złożenia obszerniejszego sprawozdania z czynności sejmowych.

Czorsztyn 3 listopada. *Feliks Pławicki*, poseł na sejm kraj.

— **Ropczyce** 3 listopada. Dnia 20 października b. r. odbyło się drugie roczne posiedzenie członków „Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkoły w Ropczycach.“ Ze sprawozdania okazało się, że dochód roczny przyniósł 150 złr. 65 c. Z tej sumy przeznaczono, stosownie do statutów, 80 złr. 10 c. na fundusz żelazny, mianowicie 1) na książeczkę kasy Oszczędności w Krakowie N. 54,691 umieszczono 50 złr. 10 c.; 2) w zeszytach 19 złr., a w materyałach do robót ręcznych 11 złr; za kwotę 46 złr. 34 c. opatrzono 50 dzieci najuboższych w potrzebną odzież.

— **Namiestnictwo** dozwoliło Zgromadzeniu PP. Sakramentek we Lwowie, zbierać dobrowolne składki w całym kraju po koniec września 1883 na budowę kościoła tego Zgromadzenia.

— **Pogrzeb** Zofii z hr. Jabłonowskich hr. Aleksandrowej **Fredrowej**, zmarłej w 85 roku życia w Przyłbicach w domu swej córki, odbędzie się 1. 6 b. m w Rudkach, gdzie ciało złożonem zostanie w grobach familijnych rodziny Fredrów. Eksportacya zwłok z Przyłbic do parafialnego kościoła w Bruchnalu, a następnie do Rudek, odbyć się ma dzisiaj.

— *Dziennik Polski* pisze:

Stan zdrowia księżny Jadwigi Leonowej Sapieżyny, jest beznadziejny. Ciężkiemu smutkowi rodziny towarzyszy szczere współczucie i głęboki żal całego społeczeństwa polskiego. Dowodem tego ciągła pielgrzymka osób ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego miasta do pałacu książąt Sapiehów, tudzież telegramy ze wszystkich stron i dzielnic Polski z zapytaniem o stan zdrowia zacnej i ogólnie poważanej patryotki.

— **Wesołe więzienie.** Wkrótce po zamachu sierpniowym, podczas pochodu na Corso w Tryeście, uwięziono nauczyciela gimnastyki Drachichio, urzędnika konsumpcyi miejskiej Donnaggio i rzeźnika Maretti, jako podejrzanych o zbrodnię polityczną, a dla braku pomieszczenia w zwykłym domu badań zatrzymano ich na rozkaz sądu w areszcie miejskim. Jednocześnie wszakże sąd polecił zarządowi aresztu, ażeby trzymani byli w odosobnieniu i aby nie było między nimi komunikacyi żadnej. Pewnego dnia wieczorem około godziny 10 komisya policyjna niespodzianie przybyła do aresztu miejskiego i wprost udała się do kancelaryi nadzorcy więzienia, pana Calligaris, gdzie oryginalny jej przedstawił się widok. Trzej podsądni polityczni mający być trzymani w zupełnem odosobnieniu, w towarzystwie głównego nadzorcy i jego pomocnika, oraz trzech osadzonych w areszcie niewiast, z których dwie również pod zarzutem przestępstwa politycznego pozostają, siedzieli naokoło wykwintnie zastawionego stołu i ożywioną prowadzili rozmowę. Rozumie się, iż pojawienie się komisyi podziałało na nich jak ukazanie się ducha Banka. Weseli biesiadnicy poodprowadzani zostali do swych cel, a nadzorca wraz z pomocnikiem, na poczekaniu zostali uwolnieni — z posady, ale nie od aresztu, dokąd ich bezzwłocznie odprowadzono.

— **Okropne nieszczęście** zdarzyło się w zeszłym tygodniu w budynku cyrkowym w angielskiej miejscowości Hanley. Podczas zebrania członków sekty „zbawienia“ w sali położonej w wysokości pierwszego piętra nad stajniami cyrku załamała się podłoga i przeszło 200 osób runęło na dół. Mnóstwo z nich połamało sobie ręce i nogi lub doznało innych ciężkich skaleczeń. Jednocześnie powstała okropna panika w innych także salach gmachu, zajętych przez publiczność, a to skutkiem zakręcenia gazu przez stróża. Setki uciekających zostały obalone na ziemię i podeptane. Po chwili dopiero przybyła pomoc z zewnątrz i zdołano po zapaleniu świateł gazowych, rozplątać ten kłąb ludzi tłoczących się i depczących po sobie, oraz wynieść rannych na ulicę. Według późniejszych doniesień, 43 osób doznało w tym wypadku mniej lub bardziej ciężkiego uszkodzenia.

— **Wypadek na morzu.** Z Nowego Jorku donosi telegram: Parowiec, wrzekomo „Wamba“ z kilkuset robotnikami chińskimi na pokładzie w drodze z Hongkongu do Victorii rozbił się i zatonął w odległości 45 mil na północ cieśniny Juan de Fuca, położonej między wyspą Vancouver a terytoryum Washington. Ani jeden z robotników owych, jak się zdaje, nie został wyratowany. Dotąd trzy tylko trupy wyłowiono z morza.

— **Bohater na lokomotywie.** Według depeszy zaatlantyckiej, pewien maszynista drogi żelaznej pensylwańskiej w zeszły poniedziałek poświęceniem własnego życia uratował sześciuset pasażerów od pewnej i strasznej śmierci. Pociąg jechał z szybkością 35 mil angielskich na godzinę, a gdy po otworzeniu pieca przez palacza, który dołożyć chciał węgli, gwałtowny przeciąg wypędził płomienie z palowiska aż na węglarkę, od razu zajął się cały materyał zapasowy. W pierwszej chwili maszynista i palacz chroniąc się przed ogniem uszli do najbliższego wagonu osobowego; gdy jednak pociąg niekierowany już przez nikogo pędzić zaczął z coraz większą chyżością, a płomienie już się przerzuciły na wagony osobowe, dzielny maszynista, widząc iż niebezpieczeństwo zagraża całemu pociągowi i że podróżni chcą już przez okna wyskakiwać z wagonów — postanowił spełnić swój obowiązek do ostatka. Z okrzykiem: „Jeden musi się poświęcić za wszystkich!“ rzucił się w płomienie, przedarł się aż na lokomotywę i zatrzymał pociąg. Podróżni, którzy teraz wysiedli z wagonów, pospieszyli mu natychmiast z pomocą, lecz okropny przedstawił im się widok. Nieszczęśliwy maszynista zanurzony był w kadzi z wodą, w której szukał ratunku ostatkiem sił, spełniwszy swój obowiązek. Twarz jego i ręce spalone były na węgiel, ciało odpadało od kości. Lekarze w pierwszej zaraz chwili uznali że nie ma dla niego ratunku, poczem nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Ogień wnet stłumiono, a podróżni nim się w dalszą udali drogę, złożyli znaczną sumę dla rodziny tego, który im życie ocalił. Bohaterski maszynista nazywał się James Sieg.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Becztochę v. Beutefana, poszukiwanego przez sąd powiatowy w Drohobyczu za zbrodnię kradzieży; Kazimierza Strzałę v. Strzałkę v. Kmiecika, poszukiwanego przez sąd powiatowy w Wiśniczu za zbrodnię kradzieży; Agnieszkę Świerczyńską, za kradzież sera; Emila Michalskiego, za podejrzane posiadanie poduszki, lampy i biletu księżego; za pijaństwo 9 osób.

W policyi złożono parasol brązowy, bawełniany, pozostawiony wczoraj przez nieznajomą panią w jednokonce N. 60.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 5go: **Kościuszko pod Racławicami.**

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 3go listopada przedpołudniem deszcz, zresztą pochmurno; term. od 6·0 doszedł do 9·4 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 4 stan jego był 747·7 millim., term. 3·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 5go listopada: ŚŚ. Elżbiety Emeryka; w poniedziałek 6go: Ś. Leonarda w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wiedeńska opera wystawi tej zimy najnowszą operę Gounoda *Le tribut de Zamorra*. Rolę śpiewaną w Paryżu przez panią Krauss, objęła w Wiedniu pani Lucca.

Wyszedł z druku zeszyt 11 *Przewodnika bibliograficznego*, wydawanego od lat pięciu w Krakowie przez Dra Władysława Wisłockiego. Obejmuje on wykaz dzieł, książek, broszur i w ogóle druków, które wyszły z pod prasy w ciągu października, oraz podaje treść czasopism peryodycznych z tego miesiąca. Dodana w końcu „Kronika“ zawiera bardzo ciekawe i zajmujące wiadomości z dziedziny literatury i bibliografii.

W Krakowie opuściło świeżo prasę dzieło pod tytułem: *Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej. Zebrał i opracował* Bożydar O-żyński L. Autor korzystał ze wszystkich źródeł i dzieł wydanych od r. 1440 do 1882. Oprócz prawideł zasadniczych języka polskiego zawiera dzieło to w dopełnieniu abecadła, określa iloczas mowy polskiej, wykazuje liczbami bogactwo tej mowy w porównaniu z obcemi i podaje obfity materyał, zebrany względem ustalenia jednostajnej pisowni polskiej.

Przedświt. Pod tym tytułem zacznie wychodzić dwa razy na miesiąc w Czerniowcach pismo polskie pod redakcyą p. Alfreda Stehlika.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu złożyli E. Micewski z Tuczemp 10 złr., Tadzio i Staś 2 złr.

Na pomnik Mickiewicza złożyli Tadzio i Staś 2 złr.

Od zasłużonego i zaokrąglonego wychodźcy zamieszkałego od wielu lat w Chili, otrzymujemy pismo pełne głębokiej znajomości narodu i zdrowych rad o obowiązkach patryotycznych.

Kto dziś zdradza? kto broni?

(Odezwanie się starego Litwina do swoich).

Było to naszą szlachecką wadą, a i teraz może jest nie lepiej, że byle co, byle się niepowiodło lub się niepodobało nam w życiu politycznem, w sprawach tyczących się dobra kraju i obywatelstwa, już zaraz temu przyczyny szukano w zdradzie, posądzano kogoś o zdradę: — zdrada! krzyczano.

Toć za świetnych nawet czasów Rzeczypospolitej częstokroć króla, hetmanów, posłów, wielkich dygnitarzy oskarżano o zdradę kiedy nieprzyjaciel brał górę nad nami.

Na sejmach i rokoszach, kiedy szlachta wrzeszczała wolność! niepodległość! a ktoś zalecał rozum, radził myśleć o ratunku Ojczyzny, lub mieczał czy ująć się za niewinnie oszkalowanego i zabrnięty szable, to go za zdrajcę obwołano i za zdrajców tych — co nie z nami.

Gdy nadszedł wiek ucisku i niedoli, a kto śmielszy i gorętszy zebrał ochotnika, a nieporachowawszy się z siłą, prędem ducha, nie rozważając, uderzył w nieprzyjaciela i takie przegrał, to jeden siedząc potem w chacie mówił do swoich: musiała być w tem jakaś sztuka zdradziecka, szpieg, przedajność.

Przyszła kolej na kluby — i poczęto wymyślać na panów i szlachtę, na księży: — kto nie wtórował tej szumowinie, musiał być zdrajcą.

I kiedy, zamiast młodzież podburzać namiętnie, schlebiać motłochowi, siać zemstę, nienawiść, niezgodę, zajmował się kto porządkiem, rolą, przemysłem, lub wytrwanem piórem wywoływał tradycyę naszej przeszłej sławy i wielkości, zalecał to, co stanowi dobro i byt narodowy, to i tego posądzano o jakieś konszachty z nieprzyjacielem, o zdradę.

W końcu, któż nie przypomni onych dni weselszych, kiedy kraj był bogaty a zakochana w błahostkach szlachta biesiadowała, że gdy kto od razu niewychylił familijnego kielicha, obcierał się, majaczył, to go za zdrajcę okrzyczano i ostatnie wina wylano za kołnierz.

Nie przeczę jednak i nikomu nie tajno, że nie brakło nam niestety! na prawdziwych zdrajcach, kiedy, o bolesne wspomnienie! było co i kogo zdradzać i zdrajcom od kogo pobierać zapłatę.

Ale teraz, powiecie, kiedy już nie mamy króla, ni skarbu, ni sejmów, ni żołnierza, cóż proszę do zdradzenia zostało? — O! wiele, wiele, czemu wierni i poddani być musimy, wiele — wszystko jeszcze zostało co stanowi siłę, ducha, podwaliny narodu, a mianowicie Wiara, Język, Ziemia.

Wiary naszej nikt zdradzić nie może: ktoby z bojaźni czy ciemnoty odważył się ją zdradzić, niechże zdradzi, kto ją przedaje, siebie przedaje; a i ten co ją kupuje lub siłą wydziera, nie weźmie jej, nie zabierze, nie zniszczy: będzie mu na potępienie.

Kto za nią umrze, będzie żyć na wieki.

Świeżą krwią zroszona, musi ona dziś silniej u nas żyć i spajać, niż kiedy od zachodu szturmowały na nas za Zygmuntów wiatry odszczepieństwa a za odstępcy króla, bezbożność.

Wiara nasza tak mocna jest jak Tatry nasze: któż je poruszy i przeniesie w serce morza. — Pan zastępów z nami, Bóg Jakubów obrońcą naszym.

Języka strzeże bogata nasza literatura i własny jego urok, dziś i słodycz, którym nie wyrówna dla nas żaden obcy język, choćby najpiękniejszy. Ileż to pokoleń od Piasta, po dziś dzień pracowało na wykształcenie mowy naszej, modliło się tym językiem, radziło o potrzebach kraju i potędze Rzeczypospolitej! Jakie skarby posiadamy w pieśniach naszych począwszy od „Bogarodzicy“ aż do „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki otoczył blaskiem!“ jakie bogactwa w aktach sejmowych i trybunalskich, w niezliczonych dziełach tylu naszych kaznodziei, dziejopisów, poetów, począwszy od Wujka, Skargi, Górnickiego i Jana z Czarnolesia aż do Naruszewicza, Juliana Ursyna, Śniadeckich, Mickiewicza i tylu innych naszych wzorowych pisarzy, między którymi Litwa nasza niepośledzie miejsce trzyma.

Tych bogactw żadna moc nie wydrze nam, nie zniszczy. (D. n.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 paźdz. 1882 roku . . . złr. 7,731,953 c. 34
Od d. 1 do 31 paździer. 1882 roku złożono . . . złr. 263,964 c. 99
Razem złr. 7,995,918 c. 33
Od d. 1 do 31 paździer. zwrócono . . . złr. 294 977 c. 15
Stan wkładek dnia 31 paździer. 1882 roku . . . złr. 7,700,941 c. 18

Rokowania Austryi z Francyą o traktat handlowy.

Wiadomości o rokowaniach Austryi z Francyą względem zawarcia traktatu handlowego wywołały tu i owdzie pojawiające się mniemanie, jakoby się zanosiło na pewien zwrot w polityce handlowej austryackiej. W celu sprostowania tych zdań, podaje *Pol. Corr.* zasady, jakiemi się w tej mierze rządzi ministerstwo austryackie w następującym sposób:

Austrya ma największy interes w tem, aby główne artykuły wywozu austryackiego do Francyi: bydło i drzewo nie doznawały przeszkód na granicy francuskiej. Dowóz drzewa do Francyi jest zupełnie wolnym od opłaty cła, cło od bydła zaś jest bardzo umiarkowanem, ale obawa zarazy na bydło wywołuje częste zakazy wprowadzania bydła austryackiego do Francyi. Zależy więc Austryi głównie na tem, aby zawrzeć z Francyą konwencyą względem sposobu używania środków zabezpieczających od zarazy.

Od win węgierskich i dalmatyńskich opłaca się na granicy francuskiej cło, nie wynoszące więcej, jak 2 fr. od hektolitra, wszystkie też inne wyroby w znacznej części liczne artykuły a mianowicie: płody surowe i tak zwane „pół-fabrykaty“ są albo wolne od cła, albo też niska na nie ustanowiona taryfa.

Uzyskanie natomiast niskich taryf na niektóre specyalności przemysłu austryackiego, jakoto wyroby ze szkła, drzewa, brązu i drzewa, wymagać będzie pewnej wzajemności i zniżenia taryfy austryackiej, na niektóre specyalności przemysłu francuskiego, które jednak są mało znaczące ze względu na konkurencyę z wyrobami austryackiemi i nie pociągną za sobą żadnych dalszych następstw w polityce naszej międzynarodowo-handlowej. Jakież np. zniżenie cła od wina szampańskiego może mieć złe następstwa w stosunkach naszych taryfowych z Niemcami lub Anglią?

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 2-go listopa. Wiedeń: pszenica 9·75 do 10·50 zł.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do —·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·25 do 31·50 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·33 do 09·35 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— zło. — Berlin: pszenica żółta 193·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 52·75; olej rzepakowy 63·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 57·— złr.; olej rzepakowy 82·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 3 listopada.
△ **Okowita.** Na naszem targowisku zastój; cena nom. bez zmiany 31·50 złr.
Peszt 2 listop.: 30·50·—30·75 złr. Wrocław, 2 listop.: na listop. 51 30 mrk., na wiosnę 51 30 mrk. Szczecin, 2go listopada w miejscu 51 80 mrk., na listopad 51 80 mrk., na listopad-grudzień 53 30 na kwiecień-maj 53·60 mrk. Berlin, 2go listopada: w miejscu 52 75 mrk., na listopad 53·50 mrk., na listopad-grudzień 53·30 mrk., na kwiecień-maj 54 50 mrk. — Paryż, 2go listopada: na ten miesiąc 49·50 frk., na grudzień 49 75 frk., na stycz.-kw. 52 — frk., na maj-sierpień 53·25 frk.
Nafta. Wiedeń, 3go listop.: za 100 kilo z cłem z dworca 22·——22·25 złr. — Tryest, 2go listop.: za 100 kilo bez cła: 9·15 — 9 25 złr. — Brema, 2go listopada: za 50 kilo 7·30 mrk. — Hamburg, 2go listop.: w miejscu 7·40 mrk., na listop. 7·40 mrk., na styczeń marzec 8 — mrk. — Antwerpia, 2go listop.: za 100 kilo 18·50 frk. — Nowy Jork, 2go listopada: za galonę na listopad 7¾ ct. pap., w Filadelfii na listopad 7⅝ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(§§) Pogrzebany w komisyi sejmowej wniosek p. Stanisława Polanowskiego o utworzeniu dwóch kanonij u św. Jura z funduszu krajowego, przypomni się zapewne na najbliższej sesyi, bo wnioskodawca po powrocie do domu otrzymał wymowny dowód, że myśl jego znalazła w gronie ruskich księży, szczerze i wiernie unii oddanych, nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie. Księża ci wystósowali nawet pismo do p. Polanowskiego, w którem składają mu „najserdeczniejsze podziękowanie“ za postawienie wniosku i proszą, aby nie odstąpił od tej myśli w przyszłości. Nie jestem wprawdzie upoważniony ani przez p. Polanowskiego, ani przez autorów tego pisma; ale skoro odpis szczęśliwym trafem dostał się w moje ręce, nie mogę się powstrzymać przynajmniej od przytoczenia jednego ustępu. Zwróciwszy uwagę na znaczący w tym wypadku gniew moskalofilów za zamiar utworzenia dwóch kanonij z funduszu krajowego, proszą księża ruscy p. Polanowskiego, aby „nie zważał na te luźne głosy i w szlachetnym zamiarze nie ustawał, pomny na to, iż opinia najzacniejszych i najszlachetniejszych z upragnieniem oczekuje urzeczywistnienia wniosku przez większość Sejmu. Każdy nieuprzedzony uzna, że myśl wniosku sięga w daleką przyszłość i utrudnia przystęp do tronu metropolitalnego tym, którzy na zewnątrz przedstawiają się jako baranki stada Chrystusowego, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Dlatego szczęść Boże tak szczęśliwie pomyślanemu wnioskowi, szczęść Boże i dalszym pracom na tej drodze. Wdzięczność prawdziwych unitów wiecznie towarzyszyć będzie wnioskodawcy, a błogosławieństwo nigdy nie ustanie.“

Takie uznanie samych księży unickich stanowi dostateczną odpowiedź na wszystkie nieprzychylne uwagi prasy polskiej objawione o wniosku w chwili, gdy został wniesiony. Dla p. Polanowskiego, uznanie to stanowi pewien rodzaj zobowiązania moralnego. Czy w przyszłym Sejmie znajdzie korzystniejszą sytuacyę lub nie, w każdym razie i niezależnie od szans wniosek swój ponowić powinien.

Pismo powyższe jeszcze i z tego powodu zasługuje na uwagę, że pochodzi ze stron, w których przed procesem Olgi Hrabarowej spostrzegano najczęstsze i najgłówniejsze erupcye propagandy i aspiracyj rusofilskich. Sokalskie należy a przynajmniej należało do niedawna do powiatów najwięcej zagrożonych, a nigdzie towarzystwo Kaczkowskiego tak się nie rozgospodarowało, jak właśnie w tych stronach. P. Polanowski jako prezes Rady powiatowej paraliżował jak mógł wrogie nam dążności i pewnie pochwalić się może rezultatami niezwykłemi. Dziś grupują się koło niego wszystkie te żywioły ruskie, które po procesie Olgi Hrabarowej odetchnęły swobodniej widząc złamaną potęgę prowodyrów skompromitowanych. Od księży i włościan ruskich otrzymuje p. Polanowski tak piękne dowody zaufania i sympatyi, że regeneracyi stosunków w Sokalskiem można rokować wielkie powodzenie. Rozpisałem się o tem obszerniej, bo teraz, gdy się zaczynają dźwigać i szeregować ruskie żywioły pojednawcze, które tak długo skazane były na milczenie, na prezesach Rad powiatowych ciężą ważne obowiązki obywatelskie. Nigdy zbliżenie się do duchowieństwa i ludu ruskiego niemiało takich widoków powodzenia jak w tej chwili.

Neues Pester Journal ogłasza następujące szczegóły o zaburzeniach antisemickich w komitacie wieselburskim:

Zaburzenia antisemickie, powtarzające się bez przerwy w różnych miejscowościach komitatu wieselburskiego, wybuchły w ostatnich czasach we wsi Nyulas w całej grozie. Już od kilku tygodni podburzali agitatorzy ludność tutejszą przeciw żydom, wywierając coraz większy wpływ na ludność niemiecką. Do najzamożniejszych rodzin żydowskich w Nyulas należała rodzina kupca Moryca Steinera. Przed kilku dniami zażądał jeden z wieśniaków z rewolwerem w ręku od żony Steinera cygar, która z tego powodu wniosła skargę do wicenotaryusza tamecznego sądu powiatowego. Rozdrażniony tem lud napadł przed paru dniami w nocy na mieszkanie Steinera i zrabował je zupełnie. Steiner i żona jego widząc, iż nie przebłagają rozpasanego tłumu, ucieczką chcieli ocalić życie. Jakiś wieśniak z tłumu strzelił do uciekających z rewolweru; kula trafiła w szyję żonę Steinera, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast. Dopiero po dokonaniu tej zbrodni wystąpiły władze miejscowe, i aresztowały około 10 przywódców ludu. Wzburzenie ludności w komitacie wieselburskim przybrało wielkie rozmiary, skoro rozdawać tam poczęto bezpłatnie egzemplarze *Westungarische Grenzbote*. Odtąd wałęsają się w całym komitacie agitatorzy, zachęcając do zaburzeń i rozdając pieniądze. Władze postępują sobie bardzo opieszale. Jeden z urzędników komitatowych miał odpowiedzieć na skargę żydów: Dawniej wyzyskiwaliście i rabowaliście wy, dziś przyszła kolej na was“.

Dnia 2go b. m. przybyła z komitatu wieselburskiego deputacya żydów do Pesztu, aby błagać o pomoc ministra spraw wewnętrznych. Deputacyę tę przyjął naczelnik policyi państwa, radca ministerstwa Jekelfalussy, wyrzucając jej członkom, że już pierwej nie prosili władzy o pomoc, ponieważ rząd nie miał urzędowych wiadomości o zaburzeniach. Następnie przyrzekł radca ministerstwa deputacyi, że napisze natychmiast do wice-żupana, aby starał się bezzwłocznie o przywrócenie pokoju i porządku. Wreszcie zażądał on od deputacyi memoryału, w którym byłyby przedstawione szczegóły o ostatnich zajściach w komitacie wieselburskim. Memoryał ten oddanym będzie natychmiast ministrowi spraw wewnętrznych.

Telegramy własne „Czasu“

Lwów 4go listopada. Szef sztabu jeneralnego Beck, oczekiwany jest w Przemyślu.

Lwów 4 listopada. Papież przyjął dymisyę Metropolity i zgodził się na poruczenie administracyi biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi.

Peszt 4 listopada. W kołach delegacyjnych krąży pogłoska, że Rada państwa zbierze się dnia 28 b. m.

Preszburg 4 listopada. Dziesięciu chłopców, którzy brali udział w zaburzeniach antisemickich w Dioszeg, skazał sąd za zbrodnię naruszenia spokoju publicznego, uwzględniając okoliczności łagodzące, przedstawione przez obrońców, na trzechmiesięczny areszt.

Telegramy biura koresp.

Insbruck 4 listopada. Droga między Brixen a Bozen jest już otwarta.

Kair 4 listopada. Za pozwoleniem władzy postanowił jenerał Alison wysłać natychmiast trzech oficerów angielskich do Sudanu, aby zbadali całą sytuacyą wojskową, zasięgnęli informacyj co do drogi z Suakim do Chartum, i przekonali się o ile możnaby obwarować Chartum.

Kair 4 listopada. Jeneralny kontrolor francuski, Bredif, wystósował wczoraj pismo do Szeryfa baszy, w którem żąda wyjaśnienia, dlaczego nie został zaproszonym na posiedzenia rady ministrów, skoro instytucya kontroli finansowej nie została dotąd przez dekret chedywa zniesioną. Koła dyplomatyczne upatrują w tem piśmie wskazówkę, że Francya zamierza niezwłocznie rozwiązać kwestyę kontroli finansowej, nie czekając na zupełne rozwiązanie kwestyi egipskiej, jak to zaproponowała Anglia.

Kursa — Wiedeń 4go listopada 2 godzin. 30 minut po poł. Renta papierowa 76 95. — Renta srebrna 77 45 — Renta złota 95·45. 6% Renta złota węgierska 119·50 — Losy z roku 1860 131 25— Akcye Banku Narodowego 838·——Akcye kredytowe 307·—. Londyn 119·25. — Dukaty 5·66. — Napoleony 9·48—. — Lombardy 139 60. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 311·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 161·—. — Anglo-Bank 126·75. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. —Losy prem. węgierskie 117 50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·50 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. — Marki 58·45 Ruble 118·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— Nowa renta papierowa 92·35. — 4% Renta węgierska 87 — złr.

Usposobienie giełdy:

Berlin 4go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170 80. Krótki Wiedeń 171·20— Krótka Warszawa 202·20.— Banknoty ros. 202·60 5% Listy zast. Polskie 61·75. — 4% Listy likw. Polskie 53·90 — Akcye kolei Karola Ludwika 133·50. — Akcye austr. kredytowe 525·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 75
Dukat ważny	5 62	5 73
20-frankówka	9 43	9 51
Imperyał ważny	9 65	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 75	92 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 75
6% listy „ banku hipot.	101 22	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 25	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	309 —	311 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	310 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 3 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 35	77 50
4% „ złota	95 60	95 80
4⅕%. Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 —	119 50
5% „ „ 1860 „ 500 „	131 10	131 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	135	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Comm.-Renten	87 —	89 —
Obligi indemnizacyjne.		
Oszackie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	99 25	100 25
Galicyjskie „ „	100 —	100 60
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 25	98 75
Węgierskie „ „	99 50	00 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 25	97 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 80	134 30
6% Renta węgierska złota	119 40	119 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr	126 —	126 20
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	233 —	234 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	304 70	305 —
„ „ węgierskie . 200 „	295 25	295 75
Depositen-Bank . . . 200 „	206 75	206 75
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	875 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	842 —
Unionbank . . . 100 „	120 50	120 80
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	114 25	114 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	168 75	169 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	588 —	589 —
Elżbiety . . . 210 „ „	211 54	212 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	190 50	191 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	181 50	182 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2777	2782
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 50	310
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	146 —	146 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	170 —	170 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	203 50	204 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	227 75	228 25
Rudolfa . . . . 200 „ „	165 75	166 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	161 50	162 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	342 75	343 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	138 —	138 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 —	161 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	160 50	161 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	100 70	101 10
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 15	100 35
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	95 80	96 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 „ 4½%	97 60	97 90
„ Em. 1862 . . 300 „ „	97 60	97 90

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 25	101 75
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1972 . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 30
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 75	106 50
„ „ wal. austr. . . . „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 7
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr 5%	105 50	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 60	101 85
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 25	100 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	97 60	97 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 —	93 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 90	100 30
„ III „ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ IV „ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	99 70	99 90
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 70	99 9
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 50	99 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 50	92 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	178 —	179 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	133 75
„ „ 200 złr. 5%	118 25	118 75
Theissb.-Gesell. . . . „ „	99 30	99 7
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 —	94 25
„ „ II Em. 200 „ „	91 —	91 50
„ Nordost . . . . 200 „ „	91 30	91 60
„ „ złotem . . 200 „ „	113 —	113 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	95 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 50	124 —
„ Węgierskie . „ 100	117 25	117 50
3% „ Tureckie . fr. 400	26 50	26 75
Kredytowe . . . złr. 100	174 —	174 50

	płacą	żądają
Clary . . . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	109 50
Insbrucku . . . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	39 25
Palfy . . . „ 42	35 50	36 —
Rudolfa . . . „ 10	18 75	19 75
Salma . . . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . „ 50	63 —	64 —
Waldsteina . . . „ 21	27 75	28 50
Windischgrätza . . . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 90	11 93
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 55
Rubel papierowy za 100	118 25	118 50

Lwów 3 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	305 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 45	100 —
4% „ „ „ „	90 50	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 45	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 85	101 10
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 3 listop.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	50
kupon		—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	60
kupon	—	—	1	8

(2663)

W kościele OO. Reformatów
jako w drugą rocznicę śmierci
HRABIANKI
Konstancyi Stadnickiej
odbędzie się
w poniedziałek d. 6 listopada
o godzinie 9ej
Nabożeństwo żałobne
na które jedna z wdzięcznych osób zaprasza.

(2657)

Za dusze ś. p.
Elżbiety Pittet
odbędzie się
we wtorek d. 7 listopada b. r.
o godzinie wpół do 10ej zrana
w kościele PP. Wizytek
Nabożeństwo żałobne
na które pobożną Publiczność zaprasza się.

(2656-2-3)

Za duszę ś. p.
LUDWIKA JĘDRZEJOWICZA
zmarłego d. 16 października 1882 r.,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
we wtorek d. 7 listopada b. r.
o godzinie 10ej rano.

Dr. Wiktor Żelazowski,

b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza, **mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej, pod Nr. 35, I piętro.** Ordynuje od godz. 3—4 (2659-1-3)

FORTEPIAN

przegrany, z fabryki Schotta — jest **do sprzedania** za umiarkowaną cenę. — Wiadomość przy ulicy Kanoniczej, pod Nr. 6, I piętro. (2658)

Nowy format fotografij
kształtny i blisko o połowę tańszy od dotychczasowych wykonywa **Zakład fotograficzny Walerego Rzewuskiego** w Krakowie. Dla osób starszych bez względu na pogodę. (2661)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, K. Wiszniewskiego. (2625-1-18)

DO SPRZEDANIA
DWIE BURKI,
jedna z pięknego kortu, nowa, druga z grubego sukna, mało używana. Wiadomość przy ul. Pijarskiej, pod Nr. 6 u stróża. (2644-2-3)



Pierwszy i najlepszy oryginalny wyrób c. k. uprzyw.
piece regulacyjne do napełniania
firmy 2608 4-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece W. Redyka, w apt. Trauczyńskiego i w apt. Konst. Wiszniewskiego,— w CZERNIOWCACH w apt. p. Golichowskiego,—we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [2452-39-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Do dnia 15 listopada odbywać się będzie (2662-1-3)
w księgarni K. Bartoszewicza
(Rynek, hotel Drezdeński)
wyprzedaż
książek wysortowanych
(wyszłych przed rokiem 1876)
po cenie zniżonej.

Poszukuje się
LOKOMOBILU

o sile 8—10 koni, używanego ale w zupełnie dobrym stanie i **tartaku,** któryby mógł być do tegoż lokomobilu zastosowanym. Także **maszyny do robienia cegły,** wyrabiającej 20 000 sztuk dziennie, również używanej ale dobrej; **10 krów holenderskich,** zdrowych, jak najlepszych na mléko, chociażby i starych. Listowne zgłoszenia pod adresem: **E. C. Kraków, ul. Karmelicka, Nr. 4.** (2660-1-3)

Do salonu mód paryskich
przy ulicy Wiślnej Nr. 9,
nadszedł świeży transport **kapeluszy** (od 6 złr. wzwyż) **kwiatów i piór.** **Pracownia sukien** wykonywa jak najspieszniej zamówienia na wieś za zaliczką. (2575 3 6)
Klementyna Chojecka.

ŚLIWKI i powidła
prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą (2513-6-10)
H. Kretschmer w Krakowie,
róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2.

PILULES
DE BLANCARD
à l'Iodure ferreux inaltérable
Sans odeur ni saveur de fer ou d'iode
L'ACADÉMIE DE MÉDECINE
a décidé (Séance du 13 août 1850)

PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym, niedokrwistości, słabemu rozwojowi organizmu, etc.
Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej.
Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.

N.-B. — Ne devront être considérés comme préparés par l'Auteur que les Flacons de Pilules qui présenteront un CACHET D'ARGENT REACTIF, fixé a la partie inférieure du bouchon, et la signature ci-dessous.
Blancard PHARMACIEN, Rue Bonaparte, 40. A PARIS

W KRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego. (2451-9-)

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli

LIQUEUR D'OR

Wzmacniający i ułatwiający trawienie

Fabryka specyalna u Pana Garnier w ENGHIEN-LES-BAINS, POD PARYŻEM.

Dostać można w Krakowie: w cukierni PP. *Reimana i Hendricha*

Dla uniknienia fałszerstw należy wymagać prawdziwej marki handlowej Likieru Garnier. W Krakowie znajduje się tylko skład prawdziwej abricotiny w cukierni PP. Rehmana i Hendricha i w sklepie P. Hawełki. (2450-29-)

POSZUKUJE SIĘ
APTEKI

w Galicyi lub Szlązku austryackim, z zadatkiem najmniej **10** do **12,000 złr. w. a.,** do nabycia. Oferty uprasza się pod adresem. **A. Spiegel, Beuthen O./Schlesien.** (2647-2-3)

Ein wahrer Schatz

für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung (Onanie)** u. **geheimen Ausschweifungen** ist das berühmte Werk:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

78 Auflage. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl.

Lese es Jeder, der an den **schrecklichen Folgen** dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen **retten jährlich Tausende vom sichern Tode.** — Zu beziehen durch **G. Pönicke's Schulbuchhandlung in Leipzig,** sowie durch jede Buchhandlung. In **Krakau** vorräthig in der Buchhandlung von **J. M. Himmelblau.** (2013-7-12)

Osiadłem w Wieliczce

jako lekarz praktyczny. (2567-5-6)
JÓZEF T. KOWNACKI,
Dr. wszech nauk lekarskich.

Dr. Henryk Mendelsburg

b. sekundaryusz szpitala wiedeńskiego,
mieszka przy ulicy Grodzkiej pod L. 27, drugie piętro,
ordynuje od godz. 3 do 4 popołudniu. (2582-3 5)
UBOGIM UDZIELA PORADY LEKARSKIEJ BEZPŁATNIE.

Osłabienia mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna
proszek peruwiański
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

SCHUTZ-MARKE DR WRUN

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie mężkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach mężkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (2485-1-30)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Ces. król. wył. uprz.

PROSZEK KORNEUBURSKI dla BYDŁA

dla koni, bydła rogatego i owiec
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,
c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza obwodowego.

Używany w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej Angielskiej i Jego Królewskiej Mości Króla Pruskiego, Cesarza Niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczony medalem w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu.

Uznany jest jako **proszek pożywczy dla bydła** przy regularnem podawaniu według długoletniego wypróbowania, w **braku apetytu, krwawym udoju, dla poprawienia mléka,** jako środek zapobiegający dolegliwości oddychania i trawienia, wzmacnia znacznie naturalną siłę odporną zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza skłonność do zołz i kolek.

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Dnia 10 lutego b. r. przedpołudniem o godz. 11ej zachorowała bardzo krowa w naszej wielkiej stajni; miała silną gorączkę, bardzo zimne uszy, mocne bóle w bokach, także była na nogach zupełnie sztywną i oczywiście na ciele zapadłą. Kazałem jej natychmiast podać dawkę Pańskiego **proszku korneuburskiego dla bydła,** a gdy przyszedłem do stajni o godzinie 3ej popołudniu, była krowa, która w południowej godzinie bardzo mało mléka dała, wolną od gorączki. Dziś drugiego dnia po otrzymaniu czwartej dawki **proszku korneuburskiego dla bydła,** jest zupełnie zdrową i daje znowu 3½ litra mléka.

Wynik Pańskiego **proszku korneuburskiego dla bydła** był tak **świetnym,** że zgadzam się w interesie dobra publicznego, jeżeli Pan to pismo ogłosi. (2226)

Graz, Ruckelberg Nr. 20, 12 lutego 1882 r. **B. D.**

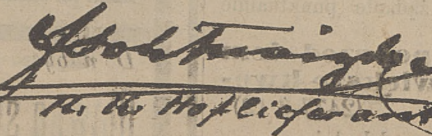
Prawdziwe mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** hurtownie: M. Jawornicki, częściowo: W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., K. Wiszniewski apt., M. Markiewicz apt., J. Janiga, — w BIAŁEJ E. Keller apt., A. Reichert spadk. apt. J. Knaus, — w BOCHNI F. Reiss apt., P. Niedzielski, J. Michnik, — w BORSZCZOWIE M. Niemczewski, — w HORODENCE M. Aksentowicz apt., — w JAROSŁAWIU Wiktor Rohm apt., J. Wisłocki apt.,— w JAŚLE Józef Steinhaus, — w KRZESZOWICACH Fr. Vogl, — w LANCKORONIE (KALWARYA) Aron Wischnitzer, — w LIPNIKU August Fuchs apt.,— w MILÓWCE M. Quirini apt.,— w MYSLENICACH M. Gutmann i Syn, B. Schöngut,— w NOWYMSĄCZU W. Filipek aptek., R. Jakubowski aptek., Kosterkiewiczowej wdowy spadkobiercy, — w PRZEMYSLU L. Nahlik aptek., J. Maszewski aptek., F. Gajdeczka, Ed. Machalski, J. Dominikowski, — w PRZEWORSKU Feliks Switalski aptek., — w ROZWADOWIE Andrzej Czeniecki aptek., — w RZESZOWIE J. Schaitter i Spółka, A. Karpiński aptek., — w SĘDZISZOWIE J. Mizerski aptek., — w STANISŁAWOWIE Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt., A. Beill apt., — w STRYJU J. Zagórski apt., J. Nussenblatt i Spół., — w SĄDOWEJ WISZNI J. Włodzimirski apt.— w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. R. Leszczyński apt., L. Chodacki apt., J. Ried apt., — w ULANOWIE D. J. Wroński apt.,— w USTRZYKACH DOLNYCH Wanda Rutkowska, — w WOJNICZU Karol Nodzyński apt., — w ZAKLICZYNIE K. Kamieniobrodzki apt.,— w ŻMIGRODZIE A. Peszkowski apt., — w ZOŁYNI Borzemski apt., — w ŻYWCU Ad. Blumenthal apt., J. Heczko apt., L. Kloska apt

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu, uprasza się na to uważać, aby na każdej etykiecie był niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr. w. a.**



Zmieniłem moje mieszkanie
i przyjmuję obecnie **chorych** szczególnie **z cierpieniami żołądka, przy Rynku Kleparskim,** pod Nr. 9, od godziny 11 do 12.
Dr. wszech med. W. Jaworski,
lekarz w Krakowie. (2642 2 3)

EKONOM

w średnim wieku — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku, który może objąć każdego czasu Oferty pod lit. **A. D.** p. r. **Kołaczyce.** (2495-4-4)

STOLARZ

uzdolniony we wszelkich wyrobach stolarskich, a szczególniej w meblowych wykwintnych, umiejący rysować, może znaleźć pomieszczenie jako Werkführer w Warszawie. Znajomość języka polskiego jest pożądaną. Bliższe szczegóły listownie. Oferty proszę adresować pod lit. **W. L.** Warszawa do pp. **Rajchman i Frendler,** *Expedycya Ogłoszeń, ulica Senatorska Nr. 22.* (2604-3-3)

Ces. król. uprzywilej.
Wałeczki z waty

zabezpieczające **drzwi i okna** od zimna i przeciągów, różnej grubości i w największym wyborze są do nabycia
w Magazynie towarów galanteryjnych
J. Zaplatalskiego
w Krakowie, Rynek, linia A—B.
(2524-8-15)

Nowość!!!
PAPIER LISTOWY

z delikatnemi niebieskiemi liniami 75 c. takiżsam z drukowanym monogramem na brzegu złr. 1·25 za pudełko 50 listów i 60 kopert poleca
Edward Boschan w Wiedniu,
Stefansplatz, Jasomirgottstrasse, Nr. 6.
(2481-2-6)

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE
„CONCORDIA"
przy ulicy Nad Rudawą L. 11 (Smoleńsk L. 50),
posiada wybór
trumien
metalowych i drewnianych,
karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien, wieńce, oraz wszelkie potrzebne przybory pogrzebowe. Zamówienia na prowincyę wykonywa rzetelnie i szybko.

Adres depesz: *Przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia" Kraków.* (2322 6-)

Karawan piękny jest do sprzedania.
J. K. Pękalski.

Une Demoiselle francaise,

désire être placée dans une bonne famille. S'adresser au Bureau de Madame *Gabrielska,* plac Szczepański Nr. 9. (2641-3-3)

KAMIENICA

przy ulicy Kanoniczej, pod L. 16 w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Wiadomości udzieli *A. Raczyński,* w biurze filii Banku hipotecznego. (2538-3 6)

HERBATA

bezpośredniego dowozu, aromatycznych gatunków, w oryginalnych malowan. chińskich pudełkach po 4, 3, 2, 1 kilo

		netto kilo
SONCHONG kwiatowa najlep. czarna	złr.	6·50
" dobra	"	5·50
CONGO (herbata familij. dobra	"	4·—
KARAWANOWA wyborna	"	7·—
PECCO KWIATOWA najlepsza	"	7·50
" dobra	"	5·50
MIĘSZANKA CESARSKA	"	8·—

Rozsyłka 2 kilogr. **oclona i opłatna** do wszystkich miejsc pocztowych. (2419-11-30)
Ad. Goldschmied & Comp. w Tryeście.

WARENHAUS zur BRIEFTAUBE
von **Franz Linhart**



I., Bauernmarkt **Nr. 1.** WIEN
Gegründet im Jahre 1842.

Princip der Firma: Solid und billig bei grosser Auswahl.

		pr. Meter ö. W. Gulden
SEIDENWAREN	Taffetas, Faille und Grosgrain	1—5
	Surah (tout cuit) und Foulards	2—4
	Atlas u. Satin merveilleux	2—5
SAMMTE	**Haupt-Niederlage** für **Oesterreich-Ungarn**	
	Echt englische Patent-Velvets	1—4
	Deutsche u. Lyoner Seiden-Sammte	3—18
PLÜSCHE	Seiden-Plüsch für Besatz u. Jacken	3—8
	Seal skin Mohair / Seal skin Seide — 60 u. 130 c/m breit für Mäntel	6—30

In allen Farben, gestreiften u. carrirten Nouveautés u. Brocaten am Lager.

Nur schwarze **WOLLENSTOFFE** — Feinste **rein wollene** Specialitäten in Cachemire und neueste Fantaisiestoffe, 120 c/m breit. 1—7

Grosse Muster-Collectionen werden umgehend u. franco versendet.
Effectuirung der Aufträge per Post-Nachnahme. **En Gros** entsprechender Sconto.
(2489-1-6)

Przyjemnym, lekkim i bez bolu działającym **środkiem przeczyszczającym,** szczególnie polecenia godnym **cierpiącym na hemoroidy,** następnie **kobietom i dzieciom** są z owocu tamarindus indica w **G. Hella pracowni** starannie zrobione

PASTYLKI TAMARYNDOWE,

które pod względem skutku bezwzględnie równają się francuskiemu wyrobowi, odróżniają się jednak znaczną taniością. **Cena pudełka 75 ct.**

Pastylki tamaryndowe G. Hella sprawiają przeciwnie jak inne drastyczne pigułki naturalne rozmiękczenie napełnionych kiszek, niesprawiają rznięcia w brzuchu i są doskonałym środkiem w **zatkaniu stolca** i wszelkich z tego pochodzących **cierpień.**

Dla zrobienia **orzeźwiającego napoju** przeciw **wzburzeniu krwi, migrenie, nudnościom,** we wszystkich chorobach połączonych z wyższą ciepłotą i gorączką, jako przyjemnie rozweselający środek służy tak ulubiony na południu

EKSTRAKT TAMARYNDOWY

we flaszkach po 75 ct. **Hella wyroby tamaryndowe** są dobrze i starannie zrobione; prawdziwe do nabycia w **Krakowie** u apt. pp. E. Stockmara i K. Wiszniewskiego, we Lwowie u p. Mikolascha, Z. Ruckera. (2620-1-12)

ZDANIE

najznaczniejszych europejskich dzienników o ulepszeniu „hektografu" tudzież o przyrządzie porządkującym listy, pisma i rachunki.

„Hektograf" jest bez zaprzeczenia najlepszym a zarazem najtańszym przyrządem pomnażającym, za którego pomocą można na sucho z jednego oryginalnego pisma, rysunku, portretu, nut muzycznych, w przeciągu 15 minut pomnożyć 80—100 kopij równocześnie w różnych kolorach atramentowych. Ten przyrząd zresztą w ostatnim czasie wielokrotnie został ulepszony.

Masa jest teraz tak wydoskonaloną, że część negatywną można zmazać tak łatwo, jak kredę z tablicy, a nowy atrament daje ciemno czarne odbicia. Urzędy i kancelarye potrzebują właśnie przyrządu pomnażającego dokładnego, łatwego, dobrego i taniego. Odbicia hektografowane przyjmują urzędy pocztowe po zniżonej cenie portoryjnej jak inne druki. **Przyrząd porządkujący listy, pisma i rachunki,** potrzebny dla każdego miłującego porządek, jest prawie tak niezbędnym jak **hektograf,** gdyż można weń wkładać natychmiast wszelkie pisma w porządku alfabetycznym bez poprzedniego opisywania z wierzchu.

Te niezbędne przedmioty poleca nausilniej znana firma (2472-2-7)

JÓZEF LEWITUS
w Wiedniu, I, Babenbergerstrasse, Nr. 9.

Składy: w Krakowie u Jana Fischera, Rynek gł. L. 28 w Pałacu Spiskim; we Lwowie u Seyfartha i Dydyńskiego, skład papieru.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*